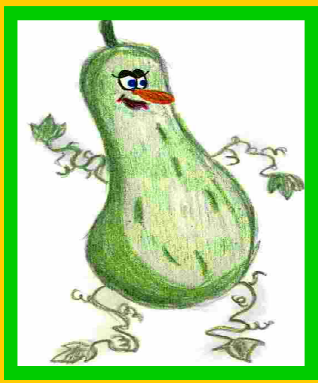




Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
pocztą redakcyjną: korniszon007@wp.pl



**Rok 6
nr 6 (40!!!)**

**marzec-
kwiecień 2010**

**Cena: brak
(bezcenne!)**

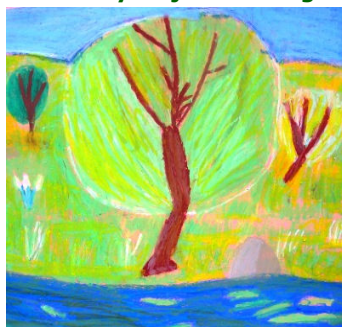
**Nakład:
2000 egz.**

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i Centrum Handlowego Reduta

Kochani Korniszonożercy! Oto docieramy do kolejnego okrągłego jubileuszu: **40 numeru naszej gazetki!** Czterdzięci Korniszonów to już słój nader pokaźny, przyznacie, zaś czterdziestka na karku to wiek słuszny. Ale nasz „Korniszon” z wiosną [nadchodzącą nareszcie, nierychliwie, lecz niechybnie! :)))] zieleni się jako ten młody szczypiorek i wcale nie widać po nim przeżytych trudów. Dzięki Wiośnie w tym wiosennym numerze nie tylko serca nam rosną - rośnie nam w siłę zacna Redakcja (ukłon dla Redaktorów KotJacka i Wojciecha), rośnie rubryka W Stronę Wartości, wyrosła świeżutka Kiszka Cooltura (s. 13), kielkuje zdrowo współpraca z Fundacją SOS Bokserom (czytajcie na s. 5 i 6), która, miejmy nadzieję, zaowocuje w swoim czasie niejedną propozycją do Was skierowaną... I tak sobie rośniemy na tym zieloniutkim wiosennym zagonku, tylko patrzeć jak za kwitniemy majowo... Czego i Wam wiosennie życzymy! **Wasza Kochana Redakcja :))**



Wiosna - trudny czas dla uczniów czyli jak radzić sobie ze stresem i nie dać się zwariować!

Nieuchronnie zbliża się kwiecień i maj. A to trudny czas dla wszystkich uczniów. Na początku kwietnia sprawdzian piszą szóstoklasiści, pod koniec miesiąca – gimnazjaliści. A maj? Maj to miesiąc matur. W domach, szkołach – szaleństwo. Atmosfera napięcia, zdenerwowania. „Ucz się”, „Nic nie robisz, a czasu tak

mało”, „Musicie napisać najlepiej jak potraficie” – to ostatnio najczęściej słyszane teksty.

A my uczniowie, co na to? A nas coraz bardziej ogarnia zdenerwowanie: „Czy dam radę?”, „Co robić?”, „Nic nie umiem!”. Pomóżmy sobie sami!

(Ciąg dalszy na str. 11)



W tym numerze m. in.:

Wiosna!!!	1
Lis gończy: C.S. Lelechowska, TPD	2, 7
Altsajder: Uśmierzacz smutków	2
Zima w Mieście w MDK	4
Spotkanie „Pod Psem”:	5
Mam Talent w SP 175	5
Fundacja Młodej Polonii	5
Podaj Łapę - SOS Bokserom!	6
Oswajanie Pegaza	8-9
W Stronę wartości	10-11
Słownik Wyrazów Dobrych	10
Sport: pożegnanie zimy	12
Piłka nożna w MDK!!!	12
Nowość: Kiszka Cooltura	13
Moto: Elektryczny SAM	14
Wiosenna Rzarufka z bocianem	14
Akcja 1% dla OPP	15

POETA FORTEPIANU (cz. 1)

W tym roku przypada dwusetna rocznica urodzin przedstawiciela muzyki romantycznej i najwybitniejszego kompozytora w dziejach Polski. Z tej okazji rok 2010 nazwano Rokiem Chopinowskim. W Polsce i na całym świecie organizowane są koncerty, wystawy, występy upamiętniające polskiego „poetę fortepianu”. Stawiane są również popiersia i pomniki wielu miastach na kuli ziemskiej. Polski rząd przeznaczył na obchody związane z Chopinem 50 milionów złotych. Powołano specjalne komitety, które mają się zajmować oddawaniem czci twórcy mazurków i polonezów. W najpopularniejszych internetowych portalach społecznościowych Fryderyk Chopin ma swoje profile (Facebook, MySpace). Polskiego kompozytora nie zabraknie również w placówkach oświaty (będzie muzyka i plakaty, akcje edukacyjne). Najważniejszym miastem w kwestii obchodzenia rocznicy urodzin Chopina będzie Warszawa, gdzie spędził ponad 20 lat swojego życia. **(ciąg dalszy na str. 13!)**

Święta zbliżają się do nas wielkimi krokami. Jakże święta? Zgadnijcie sami.

Niech Was zajączek czekoladowy odwiedzi i na wielkanocnym stole z Wami posiedzi.

Życzymy smacznego święconego jajka, niech te Święta będą jak bajka!

Pełne magii i wiary w siebie, byście dostrzegali gwiazdy na niebie.

Tego serdecznie Wam życzymy i na Wasz rozsądek przy wielkanocnym stole liczymy.

Z wielkanocnym pozdrowieniem: Klaudia Słowik i Korniszonki z SP 264



Złota Myśl Numeru:

Żeby dostać od życia
to, czego się pragnie,
trzeba najpierw
zdecydować,
czego się pragnie.

Mędzec O'Guru
Ben Stein





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Lis Gończy kontynuuje swoją relację z podróży szlakiem organizacji pozarządowych! Oto ciąg dalszy wywiadu przeprowadzonego w Centrum Społecznym „Lelechowska”.

POZOSTAĆ SOBĄ - wywiad z Panią Andżeliką Jędryką (ciąg dalszy z nr 39)



K.: Czy uczestnicy mają wpływ na charakter zajęć?

A.J.: Starsze, bardziej świadome grupy, mogą same proponować, same przynosić muzykę i mieć jakiś wpływ na to, jak zajęcia mają wyglądać. Ponadto obowiązuje zasada, że im ktoś dłużej tańczy, ten ma więcej przywilejów, ale i obowiązków. A to oznacza, że w pew-

nym momencie zaczynają od samodzielnego prowadzenia rozgrzewki, takiej, która jest oparta na klasycznych, książkowych schematach. To też rozwija szacunek, którego dzisiaj bardzo brakuje wśród młodzieży, szacunek chociażby do mojego głosu (osoba, która stoi po drugiej stronie widzi, że muszę nie tylko przekrzyczeć grupę osób, ale i grającą muzykę; a to oznacza, że mój głos jest poddawany ciągłej eksploatacji). Niejednokrotnie zauważyłam, że ci, którzy mieli szansę prowadzenia zajęć, zachowują się później zupełnie inaczej niż ci, którzy takiej szansy nie mieli.

K.: Jak pani myśli, czy poprzez zajęcia taneczne i to o czym wcześniej już było mówione młodzież ma też większy szacunek wobec samych siebie?

A.J.: Zauważyłam, że młodzież ma pewną dozę szacunku dla starszych, natomiast jeśli chodzi o szacunek do rówieśników, to wygląda gorzej. Jeszcze zdarza się, że gdy wchodzi dorosły do pokoju, to młoda osoba wstaje z

krzesła i pierwsza mówi dzień dobry. Prowadzenie zajęć przez samych uczestników nie tylko buduje szacunek dla osoby stojącej po drugiej stronie, ale też pozwala zauważyć, że jest to ciężka praca, wymagająca wiele wysiłku, powoduje napięcia mięśniowe, które mogą mieć poważne konsekwencje, aż do schorzeń kręgosłupa i urazów w przyszłości. Natomiast inne relacje panują między mną a dorosłymi uczestnikami zajęć. Dorosli nie zamieniają się ze mną miejscami (śmiech). Może i lepiej, bo czuję, że to by było jedno wielkie opowiadanie kawałów, ponieważ panują między nami relacje przyjacielskie, już nie jestem panią instruktorką, tylko po prostu Andżeliką. Można do mnie przyjść i pogadać, mogę pomóc poza instruktażem i poza zajęciami tanecznymi w różnych innych życiowych sprawach. Jest to taka grupa, z którą mam kontakt prywatnie. Możemy wyjść razem na kawę czy się spotkać.

K.: Czy Klub taneczny działa tylko kameralnie, czy występujecie także przed szerszą publicznością?

A.J.: W sobotę 14 listopada mieliśmy imprezę w Domu Kultury Rakowiec, zorganizowaną wspólnie z Urzędem Dzielnicy Ochota i dzielnicowym Zespołem do Spraw Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych pt. „Wyhamuj w porę, alkohol oszukuje”. Przyszło ponad 100 osób. Na scenie, przed dużą widownią, w świetle reflektorów wystąpili moi starsi podopieczni. Było to dla nich wielkie przeżycie, ale okupione też wielkim stresem. Dlatego praca psychologiczna przed występami z dorosłymi jest zdecydowanie dłuższa i wymaga więcej skupienia niż w przypadku dzieci, dla których występ jest tylko zabawą.

K.: Tradycyjnie naszą rozmowę kończymy przesłaniem dla naszych młodych czytelników.

A.J.: Myślę, że najważniejszą rzeczą jest to, by pozostać sobą i żeby odnaleźć siebie. Podlegamy jakimś unifikacji, jakimś takiej totalnej globalizacji zachowań, ubiorów. Myślę, że bardzo ważne jest to, żeby pozostać sobą i żeby starać się w tym wszystkim nie zgubić. No i jeszcze motywacja; jak jest motywacja, to da się zrobić wszystko i nie ma rzeczy nie do zrobienia.

K.: Dziękujemy za rozmowę. Życzymy samych utalentowanych i chętnych do współpracy uczniów

Młodzi Dziennikarze z ZS nr 26



URZĄD JEST COOL!!! (c.d. z numeru 39)

Etapy warsztatów:

1. „Aktywność społeczna młodzieży” – ankieta.

Ankieta miała sprawdzić, czy współczesna młodzież szkolna jest aktywna społecznie, i czy angażuje się w sprawy związane ze swoją dzielnicą lub miastem.

2. Ranking dzielnic.

Każdy z uczestników warsztatów otrzymał dwie małe kolorowe karteczki. Na jednej należało napisać nazwę dzielnicy, w której chciałby mieszkać, na drugiej natomiast nazwę dzielnicy, w której nie chciałby mieszkać oraz uzasadnić swój wybór. Analizie Najwięcej głosów otrzymało Śródmieście, ponieważ uznano, iż jest to dzielnica, która jest najbardziej zadbane i przede wszystkim ma świetną lokalizację; najgorzej zaś wypadła Praga. Po dyskusji uznano jednak, że jest to ten rejon Warszawy, który najbardziej się rozwija (powstają tu miejsca związane z kulturą, rozrywką i

sportem.

3. Prezentacja o samorządzie terytorialnym.

Co to takiego jest samorząd terytorialny? To wspólnota wszystkich stałych mieszkańców danego terenu (np. dzielnicy), wykonującej za pośrednictwem powołanych przez siebie instytucji zastrzeżone dla niej zadania publiczne. Każdy mieszkaniec może przyjść do rady dzielnicy z pomysłem ulepszenia dzielnicy, zgłosić uwagi bądź skargi.

4. Spotkanie z gościem.

Naszym gościem był p. Piotr Żbikowski, wiceburmistrz Ochoty. Na początku nasz gość opowiedział nam o sobie: od 2000 do 2008 r. był radnym, najpierw „szeregowym”, potem członkiem różnych komisji, 4 grudnia 2006 r. został wybrany przez Radę Dzielnicy na jej przewodniczącego; od 2008 r. jest wiceburmistrzem. Pan Żbikowski nadzoruje prace następujących wydziałów: Wydziału Spraw Spo-

łecznych i Zdrowia, Ośrodka Pomocy Społecznej, Wydziału Ochrony Środowiska oraz Wydziału Architektury i Budownictwa. Wydział Spraw Społecznych i OPS zajmują się udzielaniem wsparcia osobom potrzebującym i w tym zakresie współpracują z organizacjami pozarządowymi. Wydział Ochrony Środowiska zajmuje się np. modernizacją Parku Szcześliwieckiego czy odbudową naturalnego zbiornika wodnego w Parku Malickiego. W Wydziale Architektury powstają plany zagospodarowania przestrzennego. Pan wiceburmistrz odpowiadał także na nasze pytania. Jak możemy mieć wpływ na to, co się wokół nas dzieje? P.Ż.: Poprzez samorząd i organizacje pozarządowe. W Niemczech popularne jest dochodzenie do aktywnego życia politycznego przez samorządy. U nas też się tak dzieje, warto więc wejść na ścieżkę samorządową niekoniecznie po to, by potem być poli-

tykiem, ale po to, aby mieć wpływ na to, co się wokół nas dzieje. Czy na Ochocie działa już Młodzieżowa Rada? P.Ż.: Jeszcze nie, ale tworzymy coraz ciekawszą dla młodego pokolenia ofertę. Ośrodek Kultury Ochoty oferuje zajęcia filmowe, muzyczne, taneczne i plastyczne. Bogatą ofertę zajęć oferuje MDK na ul. Białobrzeskiej; oferta ta będzie jeszcze bogatsza, gdy MDK otrzyma nową siedzibę (już naprawdę niedługo!) przyp. red.). Działa Dom Kultury Rakowiec, siłownię, instalujemy na świeżym powietrzu stoły do ping-ponga, w lecie zostaną otwarte baseny odkryte z nowoczesnym systemem oczyszczania wody. W trakcie realizacji jest Ścieżka im. Ryszarda Kapuścińskiego (kolonia Staszica i Lubeckiego). Powstaną na niej punkty o charakterze małej architektury służące poznaniu pisarza i jego twórczości.

(Ciąg dalszy na str. 6)

altsajder



Dzisiejszego tematu Altsajdera komentować, promować ani zapowiadać nie ma potrzeby. Temat to bowiem tyleż banalny (tzn. powszechnie, wszem i wobec znany), co bolesny (tzn. taki, którego lepiej za głęboko nie dotykać, bo zabość może...), a nawet dramatyczny. Dlatego w beztroskich z natury swojej mediach tzw. młodzieżowych raczej unikany. Ale od czego mamy Altsajdera, któremu żadne bóle nie straszą. Dotykamy więc...

PODSTĘPNY UŚMIERZACZ SMUTKÓW

Weekend. Impreza. Alkohol. Morze alkoholu. Hektolitry piwa i mocniejszych alkoholi wypija polska młodzież, gdy nadchodzi upragniony piątek. Młodzi ludzie nie wyobrażają sobie udanego spotkania bez wspomagacza, jakim jest alkohol. Alkoholizm to choroba duszy. Ten problem dotyka niestety coraz młodszych osób... Często słyszymy w mediach, że np. siedmiolatek został odwieziony

do izby wytrzeźwień. Dlaczego tak się dzieje?...

Moim zdaniem problem tkwi w całej mentalności osób mieszkających w Polsce. Już w czasach średniowiecznych plaga pijarstwa szlachty była dużym problemem Rzeczypospolitej. Być może coś z tej obyczajowości trwale zakorzeniło się w naszym myśleniu...

W polskich szkołach pogadanki o alkoholizmie są nawet nie tyle śmieszne, co żalosne. Zazwyczaj nauczyciele wstydzą się o tym rozmawiać ze szkolnymi „omnibusami alkoholowymi”. Jak wynika z raportu Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych 10 % chłopców w wieku szkoły średniej jest abstynentami, a wiek pierwszego kontaktu młodzieży z alkoholem to średnio 13 lat. Na wielu forach internetowych młodzi ludzie rozwiązują quizy tematyczne typu „Kto jest największym menelem”. Odpowiadają na pytanie dotyczące np. wartości procentowej alkoholu w ich ulubionym trunku. Bycie „menelem” dla wielu jest zaszczytem. Powstała również gra internetowa na przeglądarkę „Menel Game” (ostatnio bardzo popularna wśród młodzieży). W wielkim skrócie gracze mogą w niej zbierać puszki, które potem można wymieniać na internetowy alkohol. Młodzi ludzie bardzo serio biorą swoje życie internetowe i bardzo szybko chcą w realnym życiu robić to samo, co praktykują w sieci. Alkoholizm wśród młodzieży jest zjawiskiem obejmującym coraz szerszą rzeszę ludzi (potwierdzają to wszystkie przeprowadzone ostatnio badania). „Przyszłość narodu” pije, gdyż nie radzi sobie ze swoimi problemami szkolnymi, „bo pani od angielskiego mnie tępi”, „bo dostałem dzisiaj pałę”... Niestety młodzi najczęściej nie mają do kogo się zwrócić ze swoimi problemami. Niektórzy przechoǳą bunt młodzieńczy (mniej lub bardziej widoczny) i w tym czasie potrzebują wzorców, autorytetów. Często znajdują im zęły te autorytety, które pokazują im drogę życia społecznego, m.in. przemoc i rozpasanie w alkoholizmie. Kto chce się zeszmacić robi to zawsze i wszędzie - „swój swojego zawsze znajdzie”.

Myślę, iż nastolatki nie spożywałyby tyle napojów wysokowych, gdyby mieli jakieś alternatywy spędzania wolnego czasu. Najlepszym rozwiązaniem jest poszerzenie swoich zainteresowań i horyzontów intelektualnych. Narybek i przyszłość Polski pije również dlatego, że nie wytrzymuje stresu, ciągłego „wyścigu szczurów”. Polskie szkoły nastawione są na wynik, a nie na jakość. Słabsi, mniej zdolni uczniowie popadają w kompleksy i nabawiają się frustracji. „Najlepszym” i najbardziej dostępnym „uśmierzaczem smutków” jest alkohol.

- Piję co tydzień, najczęściej w piątki i soboty. Często się zdarza, że przeimprezuję też całą niedzielę z kolegami. Alkohol pomaga mi się odprężyć i zapomnieć o moich smutkach. Po wypiciu kilku piw czuję się rozluźniony i nabieram ochoty do życia. Rodzice już się przyzwyczaili, że nie wracam trzeźwy. Często mówią, że bym nie wracał na noc do domu, bo nie chcą mnie widzieć pod wpływem alkoholu. Nie widzę problemu w tym, że co weekend wypiję też kilka drinków ze znajomymi - mówi szesnastoletni Damian.

Choć w Polsce nie można sprzedawać nektaru bogów nieletnim, ten zakaz jest notorycznie łamany. Prawda jest taka, iż ekspedient w celu większego zarobku nie sprawdzają dowodu tożsamości osobom kupującym alkohol. Za sprzedaż alkoholu grozi grzywna do 5000 zł i utracenie koncesji na jego sprzedaż. Na ulicy zaczęłam młoda dziewczynę (15-17 lat) i spytałam, gdzie w okolicy można kupić „procenty” bez dowodzik. Bez zastanowienia wskazała mi najbliższy sklep... To zatrzważające, że dorośli ludzie (sprzedawcy) są tak mało odpowiedzialni.

W odpowiedzi na zadane przeze mnie pytanie „dlaczego pijesz” wiele młodych osób odpowiada lakonicznie „bo lubię”. Młodzież próbuje także alkoholu po prostu z niezaspokojonej ludzkiej ciekawości, ale przypominamy, że picie wysokoprocentowych trunków przez osoby nieletnie, młode i bardzo młode, grozi wieloma realnymi niebezpieczeństwami. Bezsensowne jest zatapianie swoich problemów w butelce wódki. Przeciwnie, żaden problem nie zniknie „utopiony” w alkoholu, a dodatkowo nieuchronnie zrodzą się nowe. Nie chcę nikogo zanudzać i przekonywać na siłę i siać prohibicyjnej propagandy, że alkohol jest zły, ale jego picie do niczego nie prowadzi. Nie warto ryzykować swojego zdrowia i życia. Po co komu niepotrzebne problemy z policją, problemy w szkole, problemy w domu. Alkohol bardzo szybko uzależnia. Najczęściej zaczyna się od przyszłowiowego jednego „browara” z kumplami, a potem kolejnego... i następnego. Z tego miejsca bardzo łatwo trafić do rynsztoka. Alkohol najbardziej uzależnia osoby młode, do osiemnastego roku życia, których organizm jeszcze się rozwija i które nie mają jeszcze do końca ukształtowanych dobrych i złych nawyków. Organizm w fazie rozwoju może się uzależnić już po kilku miesiącach od wypicia swojej pierwszej dawki „nektaru” (dla porównania: statystyczny trzydziestolatek, aby się uzależnić, z reguły musi pić kilka lat).

Do tego okresu nasz organizm przyzwyczaja się do naszych zwyczajów i zachowań. Alkohol również nieodwracalnie niszczy i zabija nasze szare komórki mózgowe...

Często widzę idącą późnym wieczorem na ulicy podchmielone nastolatki, które zataczają się po chodniku. Są wybrudzone nieznanymi płynami i ich widok nie jest do końca przyjemny. A raczej całkiem nie-przyjemny... Kiedyś w Wielkiej Brytanii była pewna kampania społeczna skierowana właśnie do młodych osób. Na jednym ze spotów była ukazana dziewczyna, która maluje się i szykuje na imprezę. Wychodzi z domu. W następnym kadrze pokazana jest pijana na umór, zabrudzona wymiocinami i nieprzytomna. Na końcu zapamiętałam napis „po co szkujesz się na imprezę, układasz włosy itd. skoro, gdy wracasz do domu wyglądasz tak jak wyglądasz...?” Nie lepiej po prostu wyjść z domu w starej podartej bluzie i upić się na umór...? Po co więc młodzi ludzie upijają się do nieprzytomności, a później robią po alkoholu wiele głupstw? Zdają sobie sprawę z tego, że nie są jeszcze odpowiedzialni za swoje czyny i większość osób naśladuje swoich starszych kolegów, ale gdy ktoś upije się pierwszy raz i ma dość... to czemu to robi za tydzień, za

dwa kolejny raz... cyklicznie. A właśnie takie picie w równych odstępach czasu najbardziej uzależnia. Apeluję do waszego rozsądku... opanujcie się...! Jeśli nie potraficie żyć bez alkoholu to chociaż ograniczcie się w jego spożyciu i nie dajcie się manipulować (po alkoholu człowiek staje się podatny na manipulację osób trzecich). Nie będę udawał wybitnego znawcy tematu, ale myślę, że nie warto zatracać się w picu. Jestem złym człowiekiem i sieję wrogą propagandę, ale myślę, że życie jest za krótkie, by przeżywać je w stanie wzmożonego rauszu. Wielu już wacha kwiatki od spodu, gdy wciągnęli się nałóg alkoholowy. Chcesz być następny?... Proszę bardzo. Wybór należy do Ciebie.

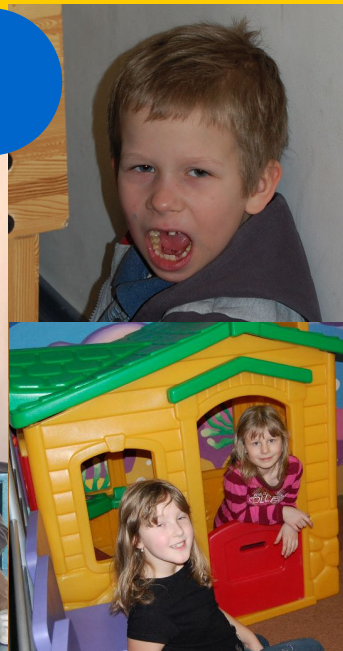
Altsajder KotJack

W Stronę Wartości

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ REALIZOWANY ZE ŚRODKÓW MIASTA STOLECZNEGO WARSZAWY

AKTUALNOŚCI

ZIMA W MIEŚCIE w MDK



Jak co roku, MDK Ochota wziął udział w akcji „Zima w mieście”. Na uczestników tegorocznej akcji czekało jak zwykle mnóstwo atrakcji: zajęcia taneczne, plastyczne i sportowe prowadzone przez instruktorów MDK, a także wyjścia do kina, teatru, na basen czy lodowisko. Ciekawym wydarzeniem była wycieczka na lotnisko Okęcie, gdzie – dzięki uprzejmości Straży Granicznej – dzieci mogły obejrzyć pracę celników „od kuchni”. (Joanna Karpińska)



...I ZIMOWE SZALEŃSTWO KARNAWAŁOWE!



Na zakończenie ferii i „Zimy w Mieście” w MDK odbył się huczny i kolorowy bal karnawałowy - wszyscy bawili się świetnie (jak widać)!



AKTUALNOŚCI

Niezwykły Gość i Spotkanie „Pod Psem” w Redakcji „Korniszona”



W czwartkowy wieczór 18 lutego do naszej redakcji zawitał niezwykle gość! Pani Magda Dawidowicz (na zdjęciu powyżej) działa bowiem w zarządzie niezwyklej organizacji - Fundacji SOS Bokserom. W spotkaniu uczestniczyła silna grupa Korniszonków z SP 264 z Panią Kasią Glinką, w tym gronie także twórcy naszej nowej rubryki „Podaj łapę”. Fundacja zajmuje się ratowaniem psów, głównie bokserów, potrzebujących pomocy i najczęściej skrzywdzonych przez człowieka. To był naprawdę pasjonujący wieczór, który zaowocował silnymi emocjami i wieloma pomysłami na wspólne z Fundacją działania MDK, redakcji i Korniszonków. **Więcej szczegółów szukajcie w rubryce „Podaj Łapę!” na stronie 6!**



„SPÓJRZ, MAM TALENT!” w SP Nr 175!

3 marca - w środę w Szkole Podstawowej nr 175 odbył się koncert „Spójrz mam talent”, na którym uczniowie mogli zaprezentować swoje różnorodne umiejętności. Był to koncert muzyczny poświęcony 200 rocznicy urodzin genialnego pianisty oraz żarliwego patrioty Fryderyka Chopina, chociaż mimo to przeważały utwory innych kompozytorów. Muszę się przyznać, że sam brałem udział w tym koncercie, a mianowicie jako recytator i grajek (grałem na flecie z kolegami i koleżanką z mojej klasy). Oprócz mnie występowało jeszcze dużo osób, np. pianiści, wokaliści oraz tancerze. Byli także goście

specjalni, czyli ubiegłoroczna absolwentka szkoły (pianistka) oraz dziewczyna (trzecioklasistka!) ze szkoły nr 206 (także pianistka). Nie zbrakło także śmiechu – pani dyrektor zaczęła śpiewać do pewnego hitu sprzed lat, a gdy na scenę wszedł jeden szóstkłasiasta i zaczął śpiewać refren jakiejś piosenki popularnej, pani dyrektor, vice dyrektor oraz pani Domaszczyńska (matematyczka i moja nauczycielka, która odpowiada za większość prac w szkole) zaczęły wrzeszczeć jak 20-latkowie na koncercie Justina Timberlake’a... Na szczęście wokalista się nie rozesmiał i śpiewał bez pomyłki aż do

końca utworu. (Na koncercie siedział właśnie obok mnie.) Zachęcam, abyście byli mili dla pani dyrektora Szkoły Podstawowej nr 175, bo w przyszłym roku, na jubileuszowym 10 (!) koncercie „Spójrz mam talent” wystąpią panie, które wrzeszczały na tegorocznym koncercie, a więc jeśli będziecie grzeczni i uprzejmi dla Pani Dyrektora Szkoły Podstawowej nr 175 lub zaapiecicie się do kadry uczestników koncertu, to być może będziecie mieli niepowtarzalną okazję wystąpić razem z nimi, o czym z pewnością będziecie kiedyś mogli opowiadać swoim dzieciom i wnukom!... :))

Utalentowany Szymon Butryn

Co pika w sercu smyka



17 marca w MDK odbyły się przesłuchania konkursu dzielnicowego dla przedszkoli. Mali artyści dali czadu! Napiszemy o nich w następnym numerze.

FUNDACJA MŁODEJ POLONII MA 20 LAT!

Fundacji Młodej Polonii, z którą MDK i nasza redakcja współpracuje od kilku lat, powstała w 1990 roku w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Działalność jej oparta jest na fundamentach idei patriotycznych. „Nie dzielimy Polaków według orientacji politycznych czy religijnych, ale szanujemy ich za szlachetność, aktywność społeczną i miłość do kraju rodzinnego - pisze w jubileuszowym albumie założyciel organizacji Pan Józef Kaczmarek. - Nasz program przyciągnął liczną grupę młodych ludzi do współpracy. Przychodzili do nas, służąc własną energią i pomysłami. Dorastali i potem, odchodzili, już jako samodzielni liderzy realizowali własne pomysły służby dla społeczeństwa. Nie zry-

wali jednak kontaktu z nami. Każdy z nich pozostawił po sobie ślad swojej aktywności. Corocznie przybywali nowi, młodszy, jedynie zadania pozostały te same: **służba dla młodej Polonii**. W ten sposób powstawała wielopokoleniowa, wciąż się powiększająca więź, tworząc Rodzinę Fundacyjną...”

Wśród licznych działań Fundacji Młodej Polonii zwracają uwagę cykliczne olimpiady popularno-naukowych - Poloniady, które znalazły trwałe miejsce w kalendarzu imprez polonijnych, umożliwiając młodzieży polonijnej spotkania w Warsza-

wie, kontakty z wybitnymi ludźmi oraz poznanie skarbów kultury narodowej i wzbogacanie języka polskiego.

Ważną inicjatywą są Międzynarodowe Konkursy Artystyczne, na które napływają liczne prace z czterech kontynentów, tworzone przez dzieci i młodzież, zaś autorzy staraniem Fundacji mają szansę na atrakcyjne nagrody, pobyty w Polsce i publikacje swojego dorobku artystycznego, promujące uzdolnionych młodych artystów.

Tradycją FMP stały się organizowane w w. Domu Polonii sympozja, warsztaty i spotka-

nia z młodzieżą bliskich nam krajów: litewską, ukraińską, białoruską, rosyjską, niemiecką, czeską czy francuską, która dzięki nim w praktyce realizuje idee tolerancji i przyjaźni między narodami.

Fundacja podejmuje też stale i przede wszystkim różne zadania charytatywne takie, jak: zakładanie na Litwie, Białorusi i Ukrainie bibliotek parafialnych, organizowanie pobytów zdrowotnych w polskich miejscowościach uzdrowiskowych dla dzieci z chorobami popromiennymi, fundowanie stypendiów i nagród utalentowanym studentom ze Wschodu.

A my gratulujemy zacieśnienia jubileuszu i życzymy wiele satysfakcji z dalszej, tak potrzebnej pracy!



W Stronę Wartości...



Oto obiecana w poprzednim numerze historia o

moim nowym przyjacielem. To zdarzyło się naprawdę. Był ciepły, letni poranek. Wyszłam z bratem przed nasz letniskowy domek nad morzem. Zza ogrodzenia dobiegały piski. Myślałam, że to może dzieci naszych sąsiadów. Postanowiłam to sprawdzić. Podeszłam do ogrodzenia, rozchyliłam gałązki agrestu i ujrzałam siedem prześlicznych małych psików. Odwróciłam się od ogrodzenia i zawołałam:

- Igorku, chodź tutaj, coś ci pokażę.

Gdy Igorek podeszedł, wzięłam go na ręce i ponownie rozchyliłam gałązki agrestu. Igor aż

zapiszczał. Wtem z domku wybiegł mój tata przerażony piskiem Igora.

- Co tu się dzieje? - zapytał.

- Tato, chodź zobacz! - zawołałam.

Tata podeszedł, zerknął mi przez ramię i zapytał:

- Chcesz takiego psiaka?

- Ależ tato, przecież my już mamy psa.

- To co, że mamy - odpowiedział bez przejęcia tata.

- A jeśli nawet bym chciała, to mama na pewno się nie zgodzi.

- Na co się nie zgodzę? - zapytała mama.

- Na to... - powiedziałam i rozchyliłam gałązki. Mama spojrzała i powiedziała:

- Co jej tym razem obiecałeś? - zwróciła się do taty.

- Ja... nic.

- Mamo, mamo, tata powiedział, że mogę wziąć jednego?

PODAJ ŁAPE...

- Skoro tata tak powiedział, to weź. Ale wszystkie sprawy związane z psem ustalaj z tatą.

- Naprawdę? - spytałam z nie dowierzaniem. - Mogę?

- No, tak.

- Dziękuję, dziękuję, dziękuję.

- W takim razie chodźmy do właściciela tych maluchów.

W chwilę potem siedzieliśmy już na werandzie domku sąsiada, rozmawiając o zabraniu szczeniaczka.

- Ile pan chce za tego białego? - zapytał tata.

- Nic. Muszę się ich pozbyć.

Jeden pies mi wystarczy. Jutro jadę na giełdę, ale wiem, że i tak nie sprzedam wszystkich, więc będę musiał je zabić.

Odpowiedział bez najmniejszej nutki smutku w głosie.

- W takim razie bierzemy tego białego.

- Proszę pana, a czy może u



pana zostać jeszcze przez dwa dni? - zapytałam.

- Dobrze, ale pod jednym warunkiem - powiedział - będziecie go karmić.

- W takim razie umowa stoi.

I tak po chwili stałam się właścicielką dziesięcioletniego szczeniaczka, a zarazem jego wybawicielką od niechybnej śmierci.

A jak Wy staliście się posiadaczami swoich czworonożnych przyjaciół?

Ola Goska SP 264

FANTASTYCZNI PRZYJACIELE, TOWARZYSZE ŻYCIA...

Przedstawiamy dziś pierwszy fragment rozmowy dziennikarki „Korniszona” z Panią Magdą Dawidowicz z Fundacji SOS Bokserom, na temat pracy Dobrych Ludzi na rzecz skrzywdzonych - także najczęściej przez ludzi - psów-bokserów. Zamieszczamy też precudnej urody i głębokiej mądrości wierszyk wielkiego intelektualisty, filozofa Tadeusza Kotarbińskiego (dzięki składamy Panu Jerzemu za ten poetycki dar!), który niechaj zostanie mottem naszej rubryki.

Korniszonki: Dlaczego ratujecie akurat bokserów?

Pani Magda: Bo każdy z nas kiedyś w swoim życiu spotkał się z bokserem, miał boksera - i w naszej pamięci te psy zapisały się jako fantastyczni przyjaciele, towarzysze życia, dzieciństwa, młodości, różnych bardzo fajnych przygód... I bardzo swoje psy kochaliśmy, a kiedy odeszły bardzo nam ich brakowało... I w pewnym momencie każdy z nas zetknął się z bokserem, któremu się nie poszczęściło w życiu, który był biedny, przerażony, udręczony... I jak pomogliśmy temu bokserowi, okazało się, że po pierwsze takich psów jest dużo, po drugie - akurat bokserzy są okropnie wrażliwe na porzucenie, na samotność, na bezdomność, straszliwie to przeżywają i potem bardzo trudno wyprowadzić je z depresji. I dlatego postanowiliśmy, że będziemy pomagać właśnie tym psom. Ale też dlatego, że się na tych psach znamy, wiemy jak pomagać skutecznie, jak doradzać osobom, które je adoptują. Są to psy dość duże i energiczne i wiążą się z tym różne kłopoty, o których też będę wam opowiadać. Przy tym są to psy bardzo krótkowłose, nie mają tak zwanego podszerstka, ich sierść jest marnej jakości, mają całkowicie tyse brzuchy i uda oraz wnętrza łap, w związku z tym są całkowicie nieodporne na mróz, tak samo jak na upały. Dlatego na przykład w schronisku czy w budzie fatalnie znoszą warunki atmosferyczne i zaczynają bardzo ciężko chorować. Poza tym są to psy bardzo związa-

ne z ludźmi, uwielbiają się przytulać, wchodzą na kolana jak małe psiaki, potrzebują bliskości człowieka - i kiedy mieszkają na przykład na podwórzu, w budzie czy w schronisku, źle to znoszą. Dlatego właśnie warto je ratować. To nie znaczy, że inne psy nie zasługują na pomoc! Ale kiedy organizacje ratujące psy określonej rasy (a jest ich wiele, np. stowarzyszenie ratujące dobermanów,

rottweilery czy amstaffy) zabierają takie psy ze schroniska, tym samym odcinając schronisko, które nie musi ich już utrzymywać i może na to miejsce przyjąć innego psa.

K: A w jaki sposób ratujecie psy?

PM: Po pierwsze, kiedy dowiadujemy się, że jakiś zagubiony bokser błąka się po ulicy, jedziemy go zabrać i staramy się mu znaleźć przynajmniej tymczasowy dom, wieziemy go także do kliniki, jeśli pies wymaga badań. Po drugie, kiedy dowiadujemy się, że gdzieś bokser jest źle traktowany, na przykład przywiązany do budy, posyłamy tam ludzi i staramy się negocjować, żeby mu poprawić warunki, albo namawiamy właściciela, żeby nam go oddał lub odsprzedał - aby zwierzę wyleczyć i przekazać do adopcji... **(Po trzecie, czwarte i piąte... Tego i wielu**

Maciek, jeden z podopiecznych Fundacji S.O.S. Bokserom

Więcej dowiesz się na <http://bokserypotrziebie.pl/>

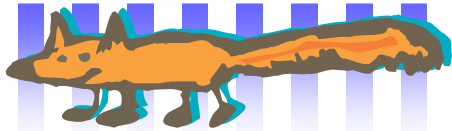


**Jakkolwiek psia natura człowieczej najbliższa,
Są różnice: abstrakcją u psa nie wytropisz,
Wszelaki pies wiernością człowieka przewyższa,
Więc czy pies – to podczłowiek, czy człowiek – niedopis?**

Tadeusz Kotarbiński

innych ciekawych rzeczy o pracy Fundacji, o psiej naturze i odpowiedzialności człowieka za Braci Mniejszych dowiecie się z następnego numeru. A na razie zapraszamy na <http://sos-bokserom.org/>! I oczywiście do czytania naszej rubryki!





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

URZĄD JEST COOL!!! (DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Co Pan uważa za największe wyzwania dla dzielnic? P.Ż.: Małe środki (95% w porównaniu z rokiem ubiegłym) powodują, że musimy zrezygnować z części inwestycji np. remontu podwórek. Jest problem z finansowaniem oświaty, wiele szkół nadal czeka na hale sportowe i boiska (np. Kołłątaj), nauczyciele będą zarabiać mniej. Następnym problemem są korki; potrzeba 200-300 tys. zł., by te sprawy uregulować. Nie ma środków na obwodnicę Śródmiejską i trzecią linię metra biegnącą od Stadionu 10-lecia, przez skrzyżowanie Al. Niepodległości i Koszykowej, pod Pl. Narutowicza do Dworca Zachodniego. - Dziękujemy za rozmowę! (Wywiady z P. Piotrem Żbikowskim znajdziecie też w numerach: 2 z listopada 2007 i 3 z listopada 2008r. Zapraszamy do czytania! – przyp. auterek)

5. Prezentacja o Warszawie.

Pokaz slajdów uświadomił nam, co dzieje się w naszym mieście, gdzie można odpocząć i jak dobrze zorganizować sobie czas wolny, gdzie

powstają nowe teatry, kina, a także nowe ulice, linie autobusowe czy tramwajowe.

6. Symulacja sesji Rady Miasta.

Każdy obywatel ma prawo do informacji o działalności rady gminy, wójta, burmistrza, a nawet prezydenta. Jako obserwator może uczestniczyć w posiedzeniach rady gminy czy dzielnicy i jej komisji, może też przeczytać protokoły z posiedzeń tych organów. Podczas symulacji posiedzenia rady rozważano sprawę zorganizowania „Dnia Deskorolkarzy”. Rada miasta (wybrani uczniowie) przedstawiła program organizacji dnia, następnie część mieszkańców (uczniowie) popierała ten pomysł, inni natomiast - nie. Celem symulacji było znalezienie w sposób rozwiązania, które miało pogodzić argumenty za i przeciw.

7. Prezentacja o formach angażowanie się młodzieży w działania lokalne.

Czy wiedziałeś o tym, że ty też możesz decydować w każdej ważnej dla twojej dzielnicy sprawie? Otóż tak! Referendum pozwala

mieszkańcom na bezpośrednie podejmowanie decyzji w sprawach lokalnej społeczności, może być to np. wybór jednej z kilku zaproponowanych przez lokalne władze lokalizacji drogi szybkiego ruchu czy budowa ośrodka sportowego.

8. Zakończenie i rozwiązanie konkursu.

Podczas warsztatów panowała luźna atmosfera, która sprzyjała przebiegowi konkursu. Nagrodą za pierwsze miejsce był przewodnik kulturalny po Warszawie. Otrzymała go grupa „Praga”, drugie miejsce zajęły „Liliputki”. Warsztaty miały na celu kształcenie umiejętności obywatelskich, naukę korzystania z praw i obowiązków, naukę bycia aktywnym obywatelem oraz poznanie zasad funkcjonowania samorządu terytorialnego. Z czym jeszcze z nich wyszliśmy? Z przekonaniem, że urząd jest cool!

Aleksandra Kowalczyk
oraz Anna Lechnio

„JESTEŚMY ORGANIZACJĄ BARDZO AKTYWNĄ”

wywiad z Prezesem Dzielnicowego Oddziału TPD na Ochocie, panem Mariuszem Oprządkiem

W 2009 roku minęło 90 lat istnienia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jest ono ogólnopolskim pozarządowym stowarzyszeniem, prowadzącym działalność pożytku publicznego na rzecz dzieci na terenie kraju; na szczeblu wojewódzkim, powiatowym i gminnym działa rozbudowana sieć ognisk TPD, które w 3 tys. kół skupiają 150 tys. osób. Ogniwa Towarzystwa są ośrodkami inicjatyw społecznych służących dzieciom, a równocześnie swą samoradną i samopomocową działalnością wnoszą twórczy wkład w budowę społeczeństwa obywatelskiego, demokratycznego w naszym kraju.

W ciągu dotychczasowej działalności TPD służyło dzieciom – przede wszystkim wymagającym ratunku i pomocy. Walczyło o dobro dzieci, którym los nie szczędził przykrych, tragicznych lub złych doświadczeń.

Należy podkreślić olbrzymi wkład TPD na rzecz rozwoju rzecznictwa spraw i praw dziecka, w budzeniu powszechnej wrażliwości na jego zagrożenia, krzywdy i potrzeby. Hasło „Wszystkie dzieci są nasze”, popularyzowane przez wiele lat z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, którego Towarzystwo było głównym inicjatorem i organizatorem, na trwałe wpisało się w nasz słownik.

Towarzystwo inicjowało i rozwijało wiele nowatorskich form opieki, min.: ogniska przedszkolne, dla dzieci osieroconych – rodziny adopcyjne, zastępcze i Rodzinne Domy Dziecka. Zorganizowano sieć specjalistycznych placówek dla realizacji tych celów np. Ośrodki Adopcyjno-Opiekuńcze. (Obecnie ośrodki są prowadzone także przez inne stowarzyszenia i instytucje).

Z inicjatywy TPD (kół i Komitetu ZG TPD im. K. Jeżewskiego) zorganizowano w Polsce pierwsze „Wioski Dziecięce”, upowszechniano i organizowano kolonie zdrowotne (w tym również integracyjne) dla dzieci przewlekłe

chorych i niepełnosprawnych.

W najstarszej, centralnej placówce Towarzystwa – Ośrodku „Hellenów” – została zorganizowana pierwsza w Polsce kolonia integracyjna dla dzieci z różnymi zaburzeniami: nerwicami, problemami dyslektycznymi, dysgraficznymi, dzieci, które na skutek zaniedbań ze strony rodziców sprawiały trudności wychowawcze oraz dzieci z porażeniem mózgowym. Tu też odbył się pierwszy eksperymentalny turnus rehabilitacyjny dla rodziców z dziećmi upośledzonymi umysłowo. Aktualnie Ośrodek przekształcił się w nowoczesne Centrum Rehabilitacji Opieki i Edukacji TPD.

W ciągu 90 lat działalności Towarzystwo objęło swą opieką dziesiątki tysięcy, a wakacyjnym wypoczynkiem miliony dzieci „gorszych szans”, dając im nadzieję na lepsze, piękniejsze dzieciństwo i tym samym łatwiejszy start w dorosłe życie.

(Przygotowując powyższe informacje, Lis Gończy sięgnął do artykułu Grażyny Sulek opracowanego na podstawie materiału Bohdana Tracewskiego zamieszczonego w publikacji „90 lat Towarzystwa Przyjaciół Dzieci”, Warszawa 2009.)

Lis Gończy był gościem Pana Mariusza Oprządkę, prezesa dzielnicowego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Ochocie. Funkcję prezesa nasz Gospodarz sprawuje od 2006 r.

Korniszon: Czym zajmuje się TPD?

Mariusz Oprządek: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci obchodziło w zeszłym roku 90-lecie swojego istnienia. Na Ochocie prowadzimy 4 środowiskowe ogniska wychowawcze, do których uczęszcza ponad 140 podopiecznych. Są to dzieci głównie z rodzin tak zwanych trudnych, gdzie występuje problem bezrobo-

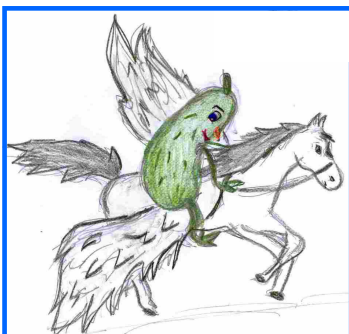
cia, biedy i niestety też przemocy, problemy alkoholowe. Ale też staramy się nie tworzyć w naszych placówkach jakiegoś „getta”; przychodzą do nas dzieci z różnych rodzin, nie tylko z tak zwanych dysfunkcyjnych. Jest bardzo dużo dzieci, które są z „normalnych” rodzin, ale rodzice pracują do 19.00, 20.00 i nie chcą zostawiać ich bez opieki.

Nasze placówki pełnią przede wszystkim funkcję opiekuńczo-wychowawczą. Między godziną 13.00 a 14.00 jest czas na odrabianie lekcji, ponieważ dzieci przychodzą do nas z dużymi problemami edukacyjnymi. W godzinach 15.00-16:30 odbywają się zajęcia specjalistyczne: komputerowe, plastyczne, muzyczne, taneczne oraz sportowe. Dla rodziców są prowadzone przez pania psycholog warsztaty, głównie dla matek, bo to one właśnie są najczęściej z nami w kontakcie. W zeszłym roku mieliśmy warsztaty skierowane do rodzin z problemem bezrobocia. Ich celem była pomoc rodzicom naszych podopiecznych w napisaniu CV i listu motywacyjnego.

Organizujemy co roku, zimą w mieście, lato w mieście, zimowiska i kolonie letnie. W tym roku zabraliśmy 40 naszych podopiecznych na zimowisko do Poronina. Te dzieci, które zostały, miały zapewnioną opiekę w ramach akcji Zima w mieście.

Oprócz działalności opiekuńczo-wychowawczej prowadzimy także różne grupy wsparcia, np. dla rodziców, nawiązujemy współpracę z innymi organizacjami pozarządowymi, które zajmują się problemem dzieci ulicy. Bierzymy udział we wszelkich imprezach, festynach, piknikach integracyjnych, organizujemy Dzień Dziecka. Jesteśmy członkiem Koalicji na Rzecz Ochoty. Zatem, jak widać, jesteśmy organizacją bardzo aktywną.

**Ciąg dalszy wywiadu
w następnym numerze!**



Oswajanie Pegaza...

Czołem, Podniebni Pegazowi Jeźdźcy! Wytęskniona i dłuuuugo wyczekiwana Wiosna zawitała dziś i do naszej redakcji literackiej we wdzięcznej i poetycznej postaci - wierszy laureatki jesiennego konkursu Przyszłość Spełnionych Marzeń. Mamy też dla Was niezwykle refleksje innej pracy konkursowej oraz ciąg dalszy fantastycznych przygód rodem ze Światów Różnych. Zapraszamy do wspólnych powietrznych podróży! I niech Wiosna Będzie z Wami! :))

GRA O ŚWIAT

Krzyś Jokiel, SP Nr 61, kl. IVa (rys. Autor)



(CIAĞ
DASZY)

Zemsta Darco de Mona

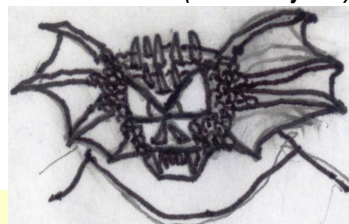
Bucha ha! ha! ha! ha! ha! Nareszcie wolny! Po czterdziestu latach! Koniec wiecznego snu, czas pokazać się światu!! Z grobu wstać i zacząć terror siać. Zemsty nadeszła noc, powróciła moja moc. Światem całym włączyć będę i wszystkich wrogów się pozbędę. Kto mi się stawi, ten cierpieć będzie, już ja pokażę temu zrzędzie! Śmierć go czeka, a czas ucieka. Kończę piosenkę bo działać czas by zniszczyć wszystkich was... Potem Darco obmyślił plan, ale żeby go zrealizować potrzebna mu będzie pomoc jego brata Kapadlle. Tymczasem gdzie indziej: Kapadlle zapisywał formułę na eliksir życia w swojej księdze, gdy nagle zgasiła świeca: Kapadlle poczuł straszliwy chłód przesywający jego ciało, dreszcz przerażenia przepełnił jego myśli nakładając obraz straszego wspomnienia... Darco de Mon! Witaj braciszku! - powiedział Darco i wyłonił się z ciemności otaczających pokój. To... to nie możliwe!!! - zawołał Kapadlle z lekkim przerażeniem. Wtedy Darco złapał go za gardło, przybliżył swoją trupią twarz i powiedział: Słuchaj braciszku! Ja ucieknę z każdego piekła! - Widzę że klan dał ci solidnego kopa, a zawsze

powtarzałem że będą z nim kłopoty - powiedział Kapadlle gdy Darco już go puścił. Tak, i może powiesz mi co robiłeś gdy ja konałem w piekle?! - zapytał Darco. Już ci mówię - odpowiedział Kapadlle. - Jak pamiętasz, ty wybrałeś klan, ja poszedłem własną ścieżką i spotkałem pewnego potężnego władcę Mroku - Surrona. Wybrał mnie na swego ucznia, ale jak nauczył mnie podstawowego poziomu i kilku sztuczek, ukradłem mu wszystkie sekretne czary zapisane na papierze i zwiąłem. Słyszałem że go zabiłeś. Co cię tu sprowadza? - zapytał. Zamierzam zemścić się na klanie i odzyskać władzę - odpowiedział Darco. Władza, władza, Po co ci ona? - zapytał Kapadlle. Dzięki niej będę mógł zniewolić cały wszechświat współpracując z Klanem, a ty mi w tym pomożesz. - Do czego zmierzasz? Zapytał Kapadlle. Wiesz tę księgę? - spytał Darco, równocześnie wyjmując zza peleryny starą księgę. - Są w niej zapisane różne Sekretne kroniki, jeszcze z czasów tych którzy stworzyli trzy relikwie. Niestety są zapisane starym pismem cienia, a ty masz je odczytać. Informacje z tej księgi pomogą mi się zemścić na klanie Krwawej Hydry. - Zgoda! Pomogę ci ale do tego planu będą potrzebni ludzie! - powiedział Kapadlle. To akurat żaden

problem, wyjrzyj przez okno! - I oczom Kapadlle ukazała się ogromna armia. - Sprowadziłem tu najniebezpieczniejszych przestępców świata. - powiedział Darco. Tymczasem w głównej siedzibie Klanu Krwawej Hydry: Mędrzec z rady głównej odbierał raporty z różnych części wszechświata. Miał dziś zły dzień. Panie, Dwa bliźniacze księżycy z układu Neutron zderzyły się. - O nie! Będę musiał omówić to na zebraniu rady. Na zebraniu ta wiadomość poruszyła wszystkich. Niesamowicie! Przepowiednia się spełnia! - powiedział jeden z zebranych. - Według przepowiedni kiedy zderzą się księżycy w układzie Neutron, Darco de Mon powróci. - Tak ale lepiej niech ta wiadomość zostanie tajemnicą, jeśli ludzie się o tym dowiedzą mogą zapanować zamieszki i chaos. Lepiej nie wywołać paniki! - powiedział drugi. Cisz! - zawołał główny mistrz. Lepiej znaleźć księgę i ją zniszczyć - powiedział drugi senator. Nie zgadzam się!!! Wie pan jakie będą straty poprzez niszczenie każdego świata!!! - Cisz!!!!!! - powiedział mistrz Kresjow. - Nie da się zapobiec przeznaczeniu!!! Lepiej przygotować oddziały i zwiększyć patroli. Tymczasem nasze szwarccharaktery postanawiają dać czadu... Jesteśmy już zaledwie dwa parseki od głównej siedziby

by klanu Krwawej Hydry - powiedział Darco de Mon. - Pamiętacie plan? Atakujemy z zaskoczenia port a potem po cichu uwalniamy więźniów i napieramy na główny budynek klanu. Jesteśmy na miejscu. A ty... Jak się nazywasz? - Szanszaloo (czyt. Szanzaloo), to wielki zaszczyt pracować dla pana! - A...znam cię z listów gończych - powiedział Darco. Mam dla ciebie zadanie: jak grupa naszych zaatakuję z zaskoczenia ty i więźniowie na mój sygnał atakujecie po nich. A teraz, dajcie czadu! I ruszyli, Wielka armia zaczęła atakować! Strzelali do strażników do dzieci i bezbronnych mieszkańców. Po dwudziestu minutach cały port był zajęty. Potem zakradli się i zaatakowali więźnienie. Zaskoczeni strażnicy ulegli ich atakowi. Potem garstka pozostałych jeszcze sprawiała opór. Lecz banda Darca miała silne wsparcie: wielu więźniów, którym udało się uwolnić. Przy takim oporze musieli ulec. W jednej chwili armia ruszyła na siedzibę Klanu Krwawej Hydry...

(C.D. niestety N!...)



Wojna o Ziemię (c.d. z nr 39) Jan Duliński, kl. IV b, SP Nr 175

W statku Ganolów (tak nazywają się kosmici) dowódcy rozmawiali o tym jak łatwo będzie podbić Polskę, bo mają tylko 1000 żołnierzy, 500 czołgów i 2000 samolotów (były złe dane). Urkahaa bakaka. mówi jeden. Tłumaczenie: „Dobra Ziemia.” Barata urrk rala serpa palua. mówi drugi. Tłumaczenie: „Ziemianinie są strasznie do kitu.” Komputer powiedział, że do Ziemi został jeden dzień naszego czasu.

Polskie lotnictwo przygotowało się do obrony. Kapitan Duliński zdecydował, że też będzie bronił swego państwa i wsiadł do samolotu. O godzinie 12:43 operacja Pitny Hamburger rozpoczęła się atakiem powietrznym obcych. Ganolowie byli zaskoczeni widząc tyle samolotów nieprzyjacielskich. Balua goleh jakole gate ryteka gapua!!! Mówi jeden. Tłumaczenie: „Co za durnie z tych szpiegów!!!” Pierwsza walka powietrzna trwała pięć minut, bo najeźdźcy zrezygnowali z powodu za dużej li-

rys. Pantera



czebności przeciwników. Straty w tej bitwie u Polaków wynosiły: 10 maszyn straconych, 6 żołnierzy zginęło i 2 rannych, a u kosmitów 13 maszyn straconych i ich piloci zginęli.

Marszałek obcych był tak wkurzony, że omal nie zabił szpiegów, a w dole na Ziemi, w Polsce cała Warszawa się cieszyła z pierwszego zwycięstwa, ale nie na długo, bo alarm się włączył i wszyscy piloci wzbili się w górę. Drugi atak powietrzny liczący 70000 samolotów najeźdźcy, a do obrony było 40000. Walka trwała tym razem dwadzieścia minut. „Wilk siedem tu wilk dowódca masz trzech bandytów na ogonie.” „Dziękuję za informację wilku dowódcy.” i wleciał w chmury się schować. Ostatecznie bitwę wygrał Polacy z stratami 20000 maszyn, 7000 ludzi i 10000 rannych, a Ganolowie 69000 samolotów i 69000 pilotów. Warszawa uratowana, ale to nie koniec...

C. D. niechybnie N.

PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ

PRACE LAUREATÓW KONKURSU DZIELNICOWEGO

SEN

Katarzyna Zyrń, Szkoła Podstawowa Nr 10

Miałam osobliwy sen. Rodzaju tych, które wyglądają realistycznie jedynie w nocy. Staruszka, pytająca mnie, czy chcę zobaczyć swoją przyszłość. Odpowiedziałam, że tak. Spojrzała mi w oczy i powiedziała: „popatrz tylko - jestem twoją przyszłością”.

Minął miesiąc, trafiłam na temat, „Kim chcę być jako dorosły?”. Ach, szkoła... To wtedy po raz pierwszy od owej nocy pomyślałam o tamtym śnie. Kim z zawodu była staruszka? Nie wiem. Gdybym mogła ją spotkać! Wypytać o swoje dalsze losy... Chłopaków, przyjaciół, ważne testy...

Owocem tych rozmyślań było wypracowanie składające się z kilku zdań mówiących o tym, że chcę zostać prawniczką.

Kolejny sen nadszedł dzień później. Nic się z niego nie dowiedziałam. Staruszka powiedziała mi tylko „czy ty naprawdę myślisz, że pamiętam wszystkie klasówki, kartkówki...?”. Pięć minut stała przed moimi śniącymi oczami, po czym odeszła budząc mnie nierzeczywistymi krokami w mojej głowie.

A potem zjawilo się nieoczekiwane widzenie trzecie, które mówiło więcej. Staruszka... Dość tego! Ja, bo to ja... Przeszłość powiedziała, iż jest bardzo zmęczona... Że ma jeszcze ostatnie marzenie... „Spraw, aby twoje wybory były bardziej przemyślane, niż moje. Jestem tobą, ale wcale nie muszę mieć takich doświadczeń, jakich zaznasz ty. Idź i popelniaj tyle błędów, aż nauczysz się je omijać.”

Czwarty sen ukazywał kartkę zapisaną pochyłymi literami układającymi się w tekst:

„Pójdiesz inną drogą, niż ja. Ba, inną, niż teraz planujesz. Pójdiesz w stronę tego, czego ja obawiałam się najbardziej - śmierci. Ale wrócisz, by dążyć w innym kierunku. Również cię postrzelą, jak mnie. Lecząc z innego powodu. W czasie najgorszego bólu pomyśl o mnie. Ja to przeżyłam... A ty, czy znajdziesz w sobie tę siłę mówiącą 'chcę żyć, mimo bagażu doświadczeń'? Pomagam ci, a tym samym wspomagam siebie. Wspomnij mnie, bo umieram. Jednakże zdążyłam cię zobaczyć. Dotknąć twoich myśli. Myśli mojej nowej przeszłości oczekującej przyszłości. Mało jest ludzi, którzy zostali w ten sposób 'powieleni'. Gdy odejdę ostatecznie, wierzę, że pozostanę w tobie. Dostałam drugie istnienie, więc pozwól przeżyć mi je lepiej, niż poprzednie. Otrzymasz nigdy nietopniejący lód, który wspomaga twoją duszę. Nie wierzę w magię, ale niezniszczalny lód daje siłę. Nieczęsto przeszłość daje prezent przyszłości.”

*

Byłam trzydziestolatką przed ciężkim wyborem: rozpaczliwym ratowaniem życia, czy śmier-



rys. Pantera

cią - uwolnieniem od trosk. Trzymałam w ręku kawałek parzącego lodu i myślałam o Przyszłości. Staruszka, którą w sobie nosiłam.

To dla niej chciałam żyć. Pokazać jej inną wersję własnego istnienia. Mój mąż pochylał się nade mną, siedząc na ramie szpitalnego łóżka. A ja, bogata, sławna pisarka, ot tak sobie umierałam, zwlekając z decyzją.

Wciąż zastanawiałam się nad Przyszłością. Co ona od swojej przeszłości - jako mnie - oczekuje?

Po dwóch dniach przyszedł mój lekarz i powiedział po prostu:

-Umierasz. - Uśmiechnęłam się lekko na te słowa.

-No to daj mi umrzeć! Odłącz mnie od tych wszystkich rurek. DAJ MI ODEJŚĆ. - Mocno akcentowałam wyrazy, nie krzyczałam.

-Na pewno? - Zapytał tylko mój mąż.

-Absolutnie. - Odpowiedziałam z pewnością siebie, o którą się nawet nie podejrzewałam. - Kocham cię, kocham. Znajdź inną kobietę. Ja mam cel - umrzeć całkowicie zadowolona - więc, do cholery, odłączcie te wszystkie aparaty, skoro i tak mam zaraz paść. Życie było fajne, teraz będzie śmierć. Co następnie? Może zmarłychwstanie? - Jako jedyna na sali roześmiałam się w głos. - Oj, nie płaczcie, proszę... - Jęknęłam błagalnie. - Zobaczcie: umieram zadowolona. Żadnego bólu, zero wzruszeń. A kulkę od postrzału wsadźcie mi do trumny. Ups... - Zorientowałam się, że przesadziłam. Ale dla mnie liczyło się tylko jedno. Piknęła odłączana aparatura.. Poczułam, jak umysł zasnuwa mi mgła. Nagle pojawiła się wyczekiwana od wielu lat postać: staruszka.

„To był przemysłowy wybór. Twoje błędy dopomogły mi trafić w odpowiedni moment. Nie będzie płaczu, choć będzie żal. Obiecuję. Dziękuję za życie pełne nieznanego mi dotąd doświadczeń. Pokazałaś, że nie trzeba kurczowo i za wszelką cenę trzymać się życia. I wiesz, co? Spełniłaś moje marzenie”. Usłyszałam.

„Cieszę się, ale bez ciebie byłoby to niemożliwe. Gdyby nie twoje słowa, trzymałabym to życie, ile się da. Kocham cię”. Szepnęłam ostatkiem siły.

I po raz pierwszy staruszka nie była mną. Teraz mogła mnie usłyszeć, jak do niej mówię. A miałyśmy tak mało czasu na wypowiedzenie wszystkiego...

Przemawiałam do mojej przyszłości, choć moja przyszłość była inna... Mówiłam do spełnionego marzenia.

Umarłam, ale ona nie.

Wciąż jest jednym z podniebnych marzeń. Tych spełnionych.

WIERŚE

Zosia Zięba

Spółeczne Gimnazjum Nr 20

drzę
w środku
na zewnątrz
przez myśli
od chłodu

gwar
pustka
wszystko jakby obok
na myśl

po plecach przebiega jaszczurka
o stu delikatnych łapkach
na widok

w brzuchu, pod sercem, sto motyli
potrąca się skrzydłami
łomoce coś w środku
szarpie się, tłucze
zawsze na widok
na myśl

a na dotyk - dotyku nie było
wieczne niedoczekanie
sekundy nadziei
godziny jej braku
zazdrością jestem -
zazdroścę deszczowi

po ciemku zapadam w sen
choć tam się wydarza
ale nie zawsze
gdy widno - biegnę by dogonić
czas się dłuży
albo jest go stanowczo za mało
ciągle nie tak, nie tyle
nie takie, za proste
zbyt trudne

oczywiście, nie do pojęcia
odważyć się czy skulić w skorupce
tak jakoś niepraktycznie
czekam



Jak wodospad obmywa
moją duszę
Gdzieś na dole uderza o skały
zapomnienia

Rozpryskuje się na krople
Spada na świeże liście myśli
Podniecone spływa
do jeziora wspomnień
Spada na dno,
By tam odnaleźć
te najbardziej skrywane...

Ze słońca ześlizguje się
Gorącym żarem ogrzewa asfalt
Tworzy fatamorganę
Na drodze, która wije się
Między suchą pustynią ułudy.

Płynie wraz z krwią
Pod skórą,
Uczucie stukające
jak dzieciół w korę drzewa...

W Stronę Wartości



Byłam bardzo załamana. A miało być tak pięknie... Wie-

czorem, kiedy leżałam już w łóżku, tata przyszedł do mojego pokoju i powiedział, że chciałby ze mną porozmawiać. Tłuma- czył mi, że mama nie godzi się na mój wyjazd dlatego, że po prostu martwi się o mnie i boi się o moje bezpieczeństwo. Ja odparłam, że nie jestem już dzieckiem i dam sobie radę. Tata powiedział, żebym starała się mamę zrozumieć, że chce dla mnie jak najlepiej. Dodał jeszcze że jutro z nią porozmawia i postara się ją przekonać do mojego wyjazdu. „Tato, jesteś wielki!” – zawołałam z radością i rzuciłam mu się na szyję. Cieszyłam się, choć nie jeszcze nie było wiadomo. Z niecierpli- wością oczekiwałam jutrzejszego dnia i długo nie mogłam zasnąć w nocy. Następnego dnia po południu nastąpiło roz- strzygnięcie problemu. Mama oświadczyła mi, że mogę jechać, ale pod warunkiem, że będę bardzo uważała, żeby mnie nie okradziono, nie będę wsiadała do samochodu z nieznajomymi, no i oczywiście, że zaraz po przyjeździe zabiorę się ostro do nauki. Byłam wdzięczna ojcu, że udobruchał mamę i taka szczęśliwa, że nie wiedziałam nawet, jakimi słowami mam wyrazić swoją radość. Zaraz potem wysłałam Rafałowi sms-a z wiadomością: „Jadę! Udało się!”, nie minęło nawet pół minuty, kiedy otrzymałam odpowiedź: „To świetnie!”. Byłam w takiej euforii, że nawet fakt, że moi rodzice wkrótce się rozwodzą, nie był w stanie sprowadzić mnie na ziemię. Dwie godziny później umówiłam się z Rafałem i naszą paczką, aby omówić wszystkie szczegóły dotyczące obozu, m. in. kiedy dokładnie wyjeżdżamy i kto co ma ze sobą wziąć. Zdecydowaliśmy się na piątek. Wkrótce nadszedł dzień wyjazdu. Tata chyba z kil- kanaście razy pytał mnie, czy na pewno wzięłam wszystko, co mi potrzebne i ciągle zastanawiał się, co by mi tu jeszcze wło- żyć do torby. Wkrótce przyjaciele przyjechali pod mój dom, a Rafał wszedł jeszcze do klatki i wziął ode mnie moją torbę, gdyż była trochę ciężka. Okazało się, że jedna dziewczyna z naszej grupy, Jolka, nie mogła jechać, gdyż złamała nogę, a na jej miejsce znalazł się ktoś inny. Kiedy wsiadłam do samocho- du, na tylnym siedzeniu zauważyłam drobną, zielonooką blondynkę, zalotnie trzepoczącą rękami. Już podczas podróży było bardzo wesoło i wszyscy śmieliśmy się do łez, gdyż Bartek, który prowadził samochód, stale opowiadał jakieś dowcipy i zabawne historyjki. Później poczułam się trochę znurzona i

OPOWIADANIE:

Depresja zmieniła moje życie część 4

W ostatniej części: Paulina jest zaniepokojona z powodu dziwnego zachowania Rafała. Zaczyna podejrzewać, że chłopak ją zdradza. W dodatku odkrywa, że jej matka spotyka się z jakimś mężczyzną i chce dla niego rozwieść się z ojcem. Gdy zaczynają się wakacje, Rafał proponuje Paulinie wyjazd na Mazury z nim i resztą przyjaciół. Matka dziewczyny nie chce się jednak na to zgodzić.

oparłszy się o ramię Rafała, natychmiast zasnęłam. Minęło półtorej godziny, Rafał obudził mnie i powiedział, że jesteśmy już na miejscu. Dochodziła osiemnasta. Rozejrzałam się po okolicy. Było tu pięknie. Jaz zawsze kochałam Mazury, kiedyś co roku przyjeżdżałam tu na wakacje. Najpierw rozbiliśmy nasze namioty, a potem Miśka zaproponowała, żebyśmy rozpa- lili ognisko. Zanim to zrobiliśmy, Rafał przedstawił mi nie- znajomej. Okazało się, że dziewczyna jest całkiem do rzeczy, wydała mi się bardzo sympatyczna. Miała na imię Klaudia i była maturzystką, tak jak mój chłopak. Świetnie nam się gada- ło, przy ognisku wymienialiśmy swoje poglądy na temat face- tów, nauczycieli. Ludzie z którymi się teraz spotykałam wy- dawali mi się zupełnie inni, niż ci, z którymi stykałam się do tej pory, z dnia na dzień byłam coraz bardziej przekonana, że w końcu znalazłam prawdziwych przyjaciół. Ten obóz był dla mnie odskocznią od wszystkich problemów, odpoczynkiem od rzeczywistości. To wszystko było jednak zbyt piękne, żeby mogło trwać cały czas. Naszej grupie zaczęła odbijać palma, zwłaszcza Rafałowi i Bartkowi, np. pijany Bartek chciał które- goś razu wspiąć się na drzewo, ale udało nam się go powstrzy- mać i zaciągnąć do namiotu. Strasznie mnie tym denerwowali, kiedy powiedziałam o tym Miśce, zaczęła się ze mnie śmiać, powiedziała, że jestem strasznie sztywna i żebym trochę wylu- zowała. Ja nie potrafiłam, gdyż miałam wrażenie, że Rafał przestał w ogóle mnie zauważać i cały czas spędzał w towarzy- stwie Klaudii. A ona jak gdyby nigdy nic mizdrzyła się do niego i uśmiechała. Zwyczajnie go podrywała i to na moich oczach! Nie spodziewałam się tego po niej, wydawała mi się taką fajną dziewczyną, przegadaliśmy przecież cały wieczór. Byłam o Rafała zazdrosna, w końcu nie wytrzymałam i zrobi- łam mu o to straszną awanturę i nie odzywałam się do niego przez cały dzień. Rafał spędzał z Klaudią coraz więcej czasu, a mnie ignorował. Pewnego wieczoru poszli razem do pobliskie- go sklepu po piwo. Postanowiłam ich śledzić. Odrodziły się we mnie złe przeczucia, których doznawałam jeszcze przed wyjaz- dem na Mazury. Niestety sprawdziły się. Śledząc ich, zauwa- żyłam że się całują. Byłam wstrząśnięta i natychmiast stamtąd uciekłam. Przez cały wieczór i połowę następnego dnia sie- działam w namiocie i płakałam. Nie chciałam nikogo widzieć, pragnęłam być sama ze swoją rozpaczą. Kiedy Rafał próbował się dowiedzieć, o co chodzi, rzuciłam się na niego z pięściami i wykrzyczałam, że go nienawidzę. (C.d. w numerze 41!)

OLA DOBEK Zespół Szkół nr 26

Słownik Wyrazów Dobrych:

SZACUNEK

Ostatnio coraz częściej i coraz więcej mówi się o szacunku, dlatego w dzisiejszym Słowniku Wyrazów Dobrych przyjrzy- my się dokładniej tej niezmiennie istotnej wartości. Jedną z definicji mówi, że szacunek „to uznanie godności osoby ludz- kiej - kogoś drugiego i swojej własnej. Zasadą jest tu wzajemność, gdyż każda osoba ma prawo do uszanowania (...) Aby szanować innych, trzeba jednak najpierw nauczyć się szanować siebie samego.” Wynika z tego, że szacunek to nie tylko zewnętrzny gest, jest to także wewnętrzna postawa. Pozwala nam w lepszym stopniu zrozumieć siebie i innych. Warto jednak podkreślić, że nie jest on rzeczą łatwą. Bo jak tu okazywać szacunek komuś, z kim zupełnie się nie zgadzam? Kto moim zdaniem zasługuje na krytykę? Kto nie szanuje mnie i moich poglądów? To fakt - nie jest to proste, ale na pewno warto próbować. Bo przecież na szacunek zasługuje każdy z nas – bez względu na wiek, płeć, kolor skóry czy wyznawa- ną religię. Szacunek wyraża się przede wszystkim w akceptacji i zrozumieniu drugiego człowie- ka. Powinniśmy się nauczyć szanować odmienność innych, bo to właśnie dzięki niej możemy się wzbogacać i rozwijać. Szacunek jest podstawą relacji między ludźmi, a związki które tworzy- my są papierkiem lakmusowym poziomu naszego szacunku wobec innych. Wzajemny szacu- nek pozbawia ludzi lęku i jest doskonałym preludium do przyjaźni i miłości. Pamiętajmy, że tylko w atmosferze szacunku człowiek może się bezpiecznie rozwijać i osiągać pełnię swoich możli- wości. Puentą tych rozważań niech będą słowa czeskiego pisarza Karelą Čapka: „Możemy szanować człowieka dlatego, że jest od nas odmienny i możemy go zrozumieć, ponieważ jest nam równy.” Z wiosennymi pozdrowieniami:

Melancholijna Docent Patissou (-)



Zwykły dzień z życia ucznia

Damian Marciniak, kl. 1AT, ZS Nr 26

Jak zwykle budzi cie przerażający dźwięk budzika o piątej rano. Szczególnie jest to uciążliwe w poniedziałek, chociaż w inne dni tak samo ciężko wstać. Myśląc tylko o tym, by jeszcze chwilę pospać, włączasz drzemkę, za kilka minut następną i jeszcze kilka razy, a po kolejnym sygnale budzika szybko uświadamiasz sobie, że jeśli zaraz nie wstaniesz i się nie pośpieszysz, to spóźnisz się do szkoły. Wstajesz więc i szybko idziesz się umyć, a gdy wychodzisz z łazienki, patrzysz na zegarek i wiesz, że jeśli zaraz nie wyjdiesz, to spóźnisz się na autobus. Bierzesz kanapkę w rękę i jesz śniadanie w drodze na przystanek. Autobus jak zwykle się spóźnia, po pewnym czasie dociera do ciebie, że rozkład podaje godziny, w których nie należy się go spodziewać. Wreszcie przyjeżdża, dzisiaj tylko dziesięć minut spóźnienia, z trudnością wsiadasz, a drzwi prawie cię przycinają, bo ludzi w środku jest tak dużo,

że szpilki już nie wetkniesz.

Po godzinie jazdy masz już dosyć, na szczęście już większość ludzi opuściła pojazd. Wysiadając, masz świadomość, że jeszcze musisz iść dziesięć minut dość szybko, żeby zdążyć. Wchodzisz do budynku szkoły i idziesz do szatni, gdzie jak zwykle są tłumy. Oczywiście, pierwsza lekcja musi być na samej górze, a szatnia w piwnicy. Na początek religia, można chociaż się całkowicie obudzić, ale następna lekcja to fizyka – twoja pięta Achillesa. Dostajesz kolejną jedynkę do kolekcji, to już chyba siódma ze wszystkich przedmiotów przez dwa miesiące. Z takiej sytuacji tylko nić Ariadny może ci pomóc się wydostać labiryntu pał. Kolejne godziny mijają spokojnie, zostały już tylko dwie lekcje języka polskiego i przysposobienie obronne. Wychodzisz z sali i szybko biegniesz do szatni, żeby zdążyć przed wszystkimi i nie czekać w olbrzymiej kolejce. Droga powrotna

wygląda podobnie jak rano, tylko autobus spóźnił się tym razem piętnaście minut i może było trochę więcej miejsca. Wracasz do domu, chwila odpoczynku i bierzesz się do lekcji, których jest tyle, że odrobienie ich zajmuje ci kilka godzin i nie masz już czasu na nic innego. Po odrobieniu pracy domowej jest dwudziesta pierwsza i już praktycznie bez sił kładziesz się do łóżka i zaraz zasypiasz ze świadomością, że jutro będzie tak samo.

I tak właśnie wygląda zwykły dzień z życia zwykłego ucznia. Ciężko jest chodzić do szkoły i się uczyć, ale bez odpowiedniego wykształcenia nie znajdziesz dobrze płatnej pracy, chociaż skończenie dobrej szkoły tego nie gwarantuje, ale będzie łatwiej ją znaleźć po dobrym technikum lub studiach niż kończąc tylko zawodówkę. Na szkołę można narzekać, ale trzeba się uczyć... pomimo wszystko.

Wiosna - trudny czas dla uczniów

ciąg dalszy ze str. 1

Oto kilka rad, jak radzić sobie ze stresem.



1. Rozładuj nagromadzone emocje przez: spacer, gimnastykę, pływanie, bieganie, tenis, gry zespołowe czy towarzyskie. Pozwól sobie na odpoczynek
2. Zajmij się czymś, co sprawia Ci przyjemność (czytanie książki, pielęgnacja kwiatów, łowienie ryb, słuchanie muzyki).
3. Śmieję się! Śmiech redukuje napięcie, rozjaśnia twarz, rozluźnia mięśnie, ożywia nadzieję.
4. Zadbaj o sposób życia - odżywiaj się prawidłowo, śpij odpowiednio długo, zaplanuj czas na rozrywkę.

5. Unikaj hałasu.
6. Nie bierz za dużo spraw na swoje barki.
7. Oczekuj najlepszego. Nawet jeżeli spotka Cię rozczarowanie, czas przed nim przeżyjesz bez stresu.
8. Materiał powtarzaj na głos.
9. Przed samym egzaminem nie zapomnij przygotować potrzebnych rzeczy, jak długopis czy linijka. Nie ma nic gorszego, jak szukać w pośpiechu najbardziej potrzebnych przedmiotów!
10. Rozluźnij się, staraj się myśleć o czymś przyjemnym. To naprawdę pomaga.

A gdy już nadejdzie ta ważna chwila, dzień egzaminu - **weź kilka głębokich wdechów i do dzieła!**

Potraktuj sprawdzian z egzaminu jako wyzwanie, zadanie do sprawdzenia się. Zaakceptuj siebie ze wszystkimi zaletami i wadami. Pamiętaj, że nikt nie jest doskonały! (Choć wiadomo, że doskonałenie jest wskazane!).

Zestresowane przed kwietniowym sprawdzianem, ale pracujące nad sobą Korniszonki z SP 264

Wraz z zimą odchodzą nasze smutki

Pierwszy dzień wiosny powinien być radosny.

Nie tylko dla nas, ale wszystkich ludzi, którzy nie powinni się w ten dzień nudzić.

Zima odejdzie, zabierze dzień ponury i weźmie ze sobą ciemne chmury.
Słoneczko dla nas zaświeci, będą się cieszyć nie tylko dzieci.

Kwiaty różnych barw nabierają, a liście koloru zielonego dostają.

W tę wiosnę życzę Wam
wszystkiego najlepszego
koleżanko i kolego!

Klaudia Słowik SP 264

Pisanie to też sposób na rozładowanie stresu



Razem weselej — Sylwestrowe wspomnienie

W domu, jak zwykle tego dnia, panował chaos...

- Luizo! Szybciej, bo się spóźnimy! - krzyczała Diana z kuchni.

- Spieszę się jak mogę!

Dziewczyny szykowały się na imprezę sylwestrową u Kaśki. Wszystko było o kilka minut opóźnione, bo Luiza była w sklepie i miała wrócić o 18:00, a wróciła o 19:00. Dziewczyny już od godziny powinny być u Kaśki.

- Ok! Gotowa! Idziemy? - wrzasnęła Luiza.

- Tak, chodź już!

Przyjaciółki wręcz biegly. Gdy weszły do domu Kasi, impreza już trwała...

- Oooooo!... Nareszcie, już się bałam, że nie przyjdziecie - ucieszyła się Kasia.

- Nie! Tylko Luiza miała mały problem -

tłumaczyła ironicznie Diana.

- Taaaaak...Taki mały - odparła Luiza.

- O! Cześć! Jesteście! - krzyknęły Dominika i Ola.

W domu Kasi była naprawdę wielka impreza! Każdy tańczył i śpiewał! Rodzice Kasi ufali jej i pozwolili zrobić zabawę dla przyjaciół, a sami wyszli do wujków Kaśki.

- To co... Chodźcie... - zaproponowała Wiktoria, która doszła do nich. Dziewczyny tańczyły, grały w różne gry i zabawy. Było sporo osób, bo Kaśka zaprosiła całą klasę i jeszcze osoby spoza szkoły. Były też ogromne głośniki, z których dobiegała muzyka, wielki bufet, a na nim dosłownie wszystko! Napoje, chipsy, orzeszki, owoce.

Całą noc przyjaciele spędzili razem.

Równie o 24:00 wyszli na dwór podziwiać fajerwerki. Były różne i kolorowe, świecące, duże, małe. Potem Kaśka rozdała zimne ognie! Wyglądały jak małe gwiazdeczki. A potem jeszcze wszyscy szaleli przy muzyce do białego rana. Kiedy większość gości już wyszła, Dominika, Ola, Aśka, Luiza, Diana i Wiktor zostali, by pomóc Kaśce sprzątać.

- Dzięki za pomoc - powiedziała Kaśka.

- To był mój najlepszy Sylwester, bo spędziłam go właśnie z Wami...

- Oooo...! - Byliśmy trochę zdumione.

To miło witać Nowy Rok wśród przyjaciół. Może to jakaś wróżba? Jaki pierwszy dzień nowego roku, taki cały rok! Czyli przyjaciół nam nie zabraknie!

Aby Wam także przyjaciół nie zabrakło -
- Dominika Wilczyńska SP 264.

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA

Wprawdzie wyczekiwana przez nas wszystkich z wyęsknieniem WIOSNA powoli (o rany, jak powoli!) staje się rzeczywistością, ale zanim nadejdzie czas ciepłolubnych sportów, warto jeszcze skorzystać z otwartych wszakże jeszcze ślizgawek, które podczas zimowych mrozów niekoniecznie kusily...

NA ŁYŻWACH... Pani Ania Korn-San Karata

Podczas pierwszych jazd ciało nie jest przyzwyczajone do specyficznych ruchów kończyn. Nowicjuszom może więc przydać się odpowiednia rozgrzewka. W przypadku łyżwiarstwa, tak jak przy każdej wymagającej wysiłku aktywności, wskazana jest rozgrzewka i roztrenowanie. Pomaga zapobiegać kontuzjom i wpływa pozytywnie na wyniki. Można zacząć od chodzenia i stopniowo zwiększając intensywność, przejść do biegu w miejscu przez kilka minut. Zawsze warto wykonywać ćwiczenia zbliżone do aktywności jaką mamy zamiar wykonywać, w tym przypadku jazdy na łyżwach. Rozgrzanie kończyn dolnych pozytywnie wpływa na kondycję. W czasie rozgrzewki zwiększa się temperaturę ciała i dostarcza krew do odpowiednich mięśni. Zwiększa to ich kurczliwość i elastyczność, co pomaga zredukować ich obciążenie i ryzyko urazu. Właściwa rozgrzewka pozwala na dłuższą jazdę. Brak czasu nigdy nie powinien być wymówką dla rozgrzewania się. Korzyści pozwalają zyskać więcej niż zaoszczędzone 5-10 minut. Po rozgrzewce na-



leży przystąpić do rozciągania. Pomaga ono w osiąganiu lepszych wyników, zwiększa elastyczność i zakres ruchów. Tę część przygotowań można wykonywać z założonymi łyżwami. Warto wtedy wykorzystać bandy lodowiska lub ściany. Niezależnie jaką formę rozciągania się wybierze, należy pamiętać o gradacji intensywności. Nie wolno od razu narażać mięśni na maksymalne obciążenie. Trzeba do niego dojść stopniowo. Nieodpowiednie rozciąganie może doprowadzić nie tylko do bólu, ale też uszkodzić więzadła, ścięgna czy nawet same mięśnie. Po skończonej sesji należy wykonać ćwiczenia rozbiegowe. Polegają one na ciągłej jeździe, jednak ze znacznie mniejszą intensywnością, pozwalającą na unormowanie rytmu serca i krążenia. Aby zapobiec zeszywnieniu i bólowi mięśni, należy też przeprowadzić lekkie rozciąganie. Przy odpowiedniej częstotliwości, niepotrzebne stają się inne ćwiczenia niż te wymienione. Łyżwiarstwo samo w sobie jest świetną, ogólnorozwojową aktywnością. Należy tylko jeździć jak najczęściej się da.

PODSUMOWANIE IGRZYSK

Redaktor Sportowy Szymon Butryn

Adam Małysz zdobył dwa medale na olimpiadzie w Vancouver (w dodatku dwa srebrne) co jest wielkim sukcesem. Bezkonkurencyjny (co raczej nikogo nie dziwi) był niesamowity „Harry Potter” skoków narciarskich - Simon Amman. W pierwszym konkursie na normalnej skoczni w pierwszej serii Małysz tracił zaledwie 1.5m do Simona Ammana, a najlepsi byli daleko z tyłu. Małysz pokazał, że jego 109.5m czyli nieoficjalny rekord skoczni z serii próbnej nie był zwykłym przypadkiem. Oddał drugi bardzo daleki skok, ale mimo tego nie zdołał wyprzedzić Ammana, który w tym konkursie skoczył najdalej, bo aż 108m i wygrał swoje trzecie złoto olimpijskie. Na dużej skoczni było podobnie, a Polak znowu prezentował bardzo równą, wysoką formę. Po raz pierwszy w historii igrzysk zdarzyło się, że na podium stanęły te same osoby w tej samej kolejności w dwóch różnych konkursach. Do Ammana i naszego „Orla z Wisły” dołączył niesamowity Austriak - Gregor

Schlierenzauer (w obu przypadkach na trzecim miejscu). Świetną jak zwykle dyspozycję pokazała Justyna Kowalczyk. Mimo, że Polka zdobyła medale z każdego kruszcu, bezapelacyjną gwiazdą w biegach narciarskich okazała się Norweżka Marit Bjoergen zdobywając aż 2 złote medale oraz brązowy i srebrny. Pierwszy bieg na 10 km wygrała Charlotte Kalla, Bjoergen była trzecia, a Kowalczyk piąta. Jednak można powiedzieć, że dopiero od sprintu zaczęła się rywalizacja Kowalczyk z Bjoergen. Bjoergen wygrała sprint Kowalczyk była druga, a Słowenka Petra Majdic, która miała groźnie wyglądający upadek na treningu, zdobyła trzecie miejsce. Po biegu stwierdzono, że ma złamane zebra i biegła z nimi przez całe zawody!!! Po zdobyciu medalu postanowiła wycofać się z igrzysk oraz z Pucharu Świata, by wyleczyć kontuzję. W następnym biegu (bieg łączony 2x 7,5km stylem łyżwowym i klasycznym) Kowalczyk była trzecia

dzięki fotokomórcie (miała ogromne szczęście), a Bjoergen znowu triumfowała. W ostatnim, „królewskim” dystansie 30km stylem klasycznym wszyscy liczyliśmy na złoty medal. Rzeczywiście do połowy biegu Justyna prowadziła, ale potem zaatakowała Marit Bjoergen i odskoczyła rywalkom daleko. Justyna rzuciła się w pościg i krok po kroczku odrabiała stratę tak, że 1,5km przed końcem dogoniła rywalkę. Justyna wyprzedziła Norweżkę o parę metrów, ale gdy 200m przed końcem wyścigu znowu się zrównały, Bjoergen zaczęła piekielnie szybki finisz. Jednak Justyna jechała równie szybko, dlatego po chwili Bjoergen się zmęczyła i zaczęła biec zupełnie inną, wolniejszą techniką, co spowodowało, że Polka przybiegła pierwsza i wyprzedziła Bjoergen o 0,3s. To historyczny moment dla polskiego sportu. Tego samego dnia mieliśmy jeszcze jeden powód do radości. Nasze panczenistki w drużynowym wyścigu na dochodzenie zajęły trzecie miej-

scę!!! Bez żadnych problemów dotarły do półfinału z Japonią. Japonki były zdecydowanymi faworytkami. I rzeczywiście na 2 okrążenia przed końcem wygrywały o 0,70s, ale Polki zaczęły odrabiać straty. Jednak Japonki były za silne i nasze przegrały o 0,19s. W drugim półfinale Niemki ścigały się z Amerykankami-faworytkami do złota. Amerykanki przegrały mimo, że na ostatniej prostej Niemka się wywróciła (szczęśliwie dołóżnęła się do mety przed Amerykankami). Nasze mierzyły się z Amerykankami i na 1,5 okrążenia przed końcem miały stratę 1,75s, ale jedna Amerykanka osłabła i dlatego nasze panczenistki wygrały z nimi aż o 1,50s. W finale Japonki przegrały z Niemkami o 0,03s! To był dla nas najpiękniejszy dzień ze wszystkich dni Igrzysk Olimpijskich w Vancouver. Szkoda, że następne igrzyska są dopiero za cztery lata, bo chciałbym przeżywać tak piękne chwile przez cały rok...

NOWA SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ W MDK!!!



Wystartowali!!! Długo oczekiwana sekcja piłki nożnej stała się faktem. W pierwszą sobotę po feriach odbyły się pierwszy trening piłkarzy noż-

nych w nowo wyremontowanej hali sportowej gościnnej SP nr 61 (dziękujemy!). Zainteresowanie uczestników przerosło nas wszyst-

piłkarstwa w tym jedna dziewczyna! Emocji i przeżyć było co niemiara. Po dwugodzinnych zmaganiach mogliśmy z podniesioną głową powiedzieć zrobiliśmy to! Tak! Sekcja piłkarska stała się faktem!

Wielu uczestników po raz pierwszy miało okazję uczestniczyć w tego typu zorganizowanych zajęciach. Elementy typowe dla treningu piłkarskiego uatrakcyjniane były licznymi grami i zabawami ogólnorozwojowymi, co na pewno stanowi ciekawą propozycję nie tylko dla amatorów piłki kopanej.



Zajęcia kierowane są dla dzieci z klas szkoły podstawowej, aby w sposób ukierunkowany

kształtować ich żywiołowość i spontaniczność. Miejsmy nadzieję, że w niedługim czasie wykrystalizuje nam się grupa osób, z którą można będzie systematycznie pracować. W planach mamy min. występ w Jubileuszowej 50 Edycji Turnieju piłki nożnej im. Aleksandra Zaranka oraz - w przyszłości, być może - wakacyjny obóz sportowy.

Dołącz do nas i osiągaj sukcesy razem z nami! **Czekamy na Ciebie w każdą sobotę o godzinie 9.00** w naszym MDK-u, skąd wspólnie udajemy się na halę w SP nr 61.

Nowy Redaktor Sportowy i trener sekcji piłkarskiej p. Wojtek Pietrzykowski



kich. Na kameralnych zajęciach zjawili się kilkunastu adeptów



KISZONKA COOLTURALNA

„FLESZ - ZBIOROWY AKT POPŚWIADOMOŚCI” Hanny Samson Don Kizon Aleksandra Szwed

„Flesz” można czytać jako diagnozę współczesnej kultury popularnej. Samson przedstawia moment zetknięcia się logiki medialnego rynku, towarów i informacji z potocznym doświadczeniem „zwykłych ludzi”. Co wylania się z tego zetknięcia? Gdy czytałam książkę Hanny Samson „Flesz - zbiorowy akt popświadomości” ogarnęło mnie zwątpienie, obrzydzenie i przerażenie. Niestety uczucia te jedynie pogłębiły się gdy sięgnęłam do kolejnych źródeł – prasy, oraz słynnej strony internetowej o charakterze plotkarskim pudelek.pl. Ale po kolei. Aby wyjaśnić skąd wzięły się takie a nie inne uczucia trzeba przeprowadzić małą analizę pojęć, z jakimi przyjdzie się nam zmierzyć.

Zastanówmy się czym są media? Odpowiedź nasuwa się sama, ponieważ pytanie jest z pozoru bardzo proste - w krótkich „żołnierskich słowach” media to po prostu środki masowego przekazu na przykład takie jak: telewizja, Internet, radio, prasa. Główne zadania mediów też zdają się być wręcz oczywiste – media mają „przekazywać”, informować. Jednak czytając tekst Hanny Samson oraz patrząc na inne źródła, od razu, gołym okiem widzimy, że to absolutnie nie jest ich jedyną, podstawową funkcją. Kolejną funkcją jest swojego rodzaju „modelowanie” naszego światopoglądu – media nie podają (lub robią to bardzo rzadko) jedynie suchych faktów – nim zastaną nam „podane”,

uprzednio ulegają swoistej „obróbce” – interpretacji, ocenie etycznie-moralnej. Media (zwłaszcza te o charakterze tak zwanym plotkarskim) już od dawna usurpują sobie prawo do ferowania wyroków co jest dobre a co złe, co jest ładne, a co brzydkie, mądre, głupie, ważne, sensacyjne, dramatyczne, zenujące... wymieniać można bez końca. Nieprzypadkowo na wstępie tego artykułu pojawiają się tak na pozór niepasujące tu pojęcia jak „logika medialnego rynku” i „towary”. Patrząc choćby na pierwsze strony dwóch dwutygodników – „Party” oraz „Show” oraz na stronę pudelek.pl widzimy, że następną (może już nadrzędną dla tego typu mediów) funkcją jest niesienie rozrywki. „Logiką” według

tęgo co zaobserwowałam jest zaszokowanie i zaintrygowanie potencjalnego czytelnika. „Towarem” natomiast są emocje – te, na których owe media żerują poszukując sensacji, czyli ludzkie tragedie, wypadki gwiazd, ich życie prywatne, plotki i ploteczki. Skoro jest „towa”, oczywiście pojawia się też „klient”, jakim jest czytelnik, który ten „towa” kupuje – co tydzień kupuje sobie VIP-owską przepustkę do świata, do którego na co dzień, w otaczającej go szarej, smutnej rzeczywistości nie miałby wstępu, kupuje bilet w podróż do świata fleszy i czerwonych dywanów, która kończy się wraz z ostatnią stroną kolorowego dwutygodnika...

CIĄG DALSZY NASTĄPI...

POETA FORTEPIANU (ciąg dalszy ze strony 1)

Data urodzin Fryderyka Chopina nie jest znana dokładnie. Są podawane dwie: 22 lutego i 1 marca. Wiadome jest, że urodził się w Żelazowej Woli. Według legendy pianista urodził się przy grze jego ojca na skrzypcach. Przed ukończeniem dziesiątego roku życia był już autorem kilku polonezów. W latach 1823-1826 Chopin uczęszczał do Liceum Warszawskiego, gdzie pracował jego ojciec. Wraz z siostrą Emilią Fryderyk pisał dla zabawy komedie i wiersze. Był geniuszem uniwersalnym. W 1826 roku rozpoczął naukę w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki (grał na harmonii). W roku 1829 Chopin doznał pierwszej miłości. Pisał o swojej lubej, że jest ideałem. Skomponował dla niej nawet kilka utworów. Na początku lat trzydziestych XIX wieku młody Fryderyk na zawsze opuścił kraj. Wyjechał do Paryża - stolicy Francji. W 1836 zaręczył się z Marią Wodzińską. Ostatecznie rodzina Marii sprzeciwiała się temu związkowi, gdyż uważała, że Chopin jest zbyt chorowitym kandydatem na męża dla ich ukochanej córki. Choroba towarzyszyła mu przez cały jego żywot, można powiedzieć, iż stała się częścią jego sztuki. W świecie naukowców wciąż trwają zażarte spory o to, na co chorował pianista. Jest wiele hipotez, że np. mogła to być gruźlica. Ostatnio wiele się mówi o tym, iż artysta był obciążony genetycznie nieuleczalną dolegliwością, a mianowicie mukowiscydozą. To choroba poznana i opisana dopiero w 1938 roku. Mukowiscydoza objawia się tym, że organizm chorego produkuje nadmiernie lepki śluz, który powoduje dolegliwości we wszystkich narządach posiadających gruczoły śluzowe np. w płucach. Ta przypadłość jest często późno wykrywana, gdyż myli się ją z alergiami i infekcjami lub jak w przypadku Chopina z gruźlicą. Z trzech siostrz Fryderyka tylko jedna była zdrowa. Emilia umarła w wieku 14 lat na skutek krwawienia z układu pokarmowego. Fryderyk, gdy miał 25 lat napisał testament. Do Polski dotarła nawet fama, że pianista nie żyje, a on płuł krwią, kasłał, chudł i walczył z gorączką. Kompozytor nigdy nie doczekał się potomstwa (według lekarzy choroba, na którą zapadł, spowodowała niepełność). Według niektó-

rych kobiet Chopin był atrakcyjnym mężczyzną i cieszył się zainteresowaniem pań. Modnie się ubierał i posiadał urok osobisty. Wygląd miał jednak nieciekaw. Był chudy - bywały momenty, że przy swoich 170 centymetrach ważył tylko 44 kilogramy. Miał tyczkowate kończyny i beczkowatą klatkę piersiową. Jak mówi profesor Wojciech Cichy, kierujący I Katedrą Pediatrii we Wrocławiu, mistrz miał problemy z owłosieniem: modne w tym czasie bokobrody nie chciały mu rosnąć po jednej stronie twarzy. Miał zniszczone zęby, co raczej nie czyniło z niego wymarzonego kochanka. W 1847 roku zaczął cierpieć na depresję. Lekarze często stawiali go na nogi na czas koncertów. Na początku 1849 roku ledwo poruszał ustami. Nie wychodził z łóżka. Bolały go nadgarstki i całe kończyny. Kaszał i płuł krwią. Nawet opium już mu nie pomagało. Jego stan agonalny trwał 4 dni. Umarł w nocy z 16 na 17 października 1848 roku w Paryżu, bardzo cierpiąc. W owym czasie przeprowadzono mu autopsję. Zrobił to wybitny jak na swoje czasy patolog Jean Cruveilhier, lecz jego notatki niestety zaginęły. W muzyka Chopina można dosłyszeć wielki smutek i rozpacz. Najprawdopodobniej było to spowodowane chorobą i tęsknotą za Ojczyzną. Smutny Chopin zachwyca współczesną Azję. O jego popularności świadczy na przykład obecność na okładkach chińskich podręczników do muzyki. Polski kompozytor jest najbardziej rozpoznawanym Polakiem (zaraz za Janem Pawłem II) poza granicami kraju. Muzyka Chopina jest również prosta i nie lubuje się w wielkich formach. Poziom Chopina to marzenie każdego zaczynającego przygodę z klawiszami. Styl Fryderyka był efektywny i wymagający technicznie.



rys. Aneta Kuć

Zarazem bywa dość łatwy w odbiorze. W Polsce jest jednak nie tak popularny jak można by oczekiwać. Z opublikowanych ostatnio badań wynika, że tylko 4 % Polaków wie jakie utwory skomponował Chopin. To zatracające i smutne. Okazuje się, że inne nacje mogą się pochwalić większą niż rodacy wiedzą na temat największego polskiego kompozytora... Wstyd...

KotJack



Bitwa o Anglię Jan Duliński

Celem Niemców w bitwie o Anglię było wyniszczenie Royal Air Force (czyli brytyjskiego lotnictwa) i przejęcie przestrzeni powietrznej nad Wielką Brytanią oraz osłabienie Brytyjczyków przed inwazją. Na pomoc ostatniemu krajowi w Europie nie podbitemu przez III Rzeszę lud ZSRR przyszli Polacy, Francuzi, Czesi, Kanadyjczycy i wielu innych. Powstały dwa dywizjony myśliwskie: sławny 303 i

302. Anglicy i reszta wykorzystywali Hurricane'y (czytaj: Hurkejny) i Spitfire'y (czytaj: spifajery), a Niemcy używali Messerschmittów (czytaj: meserszmittów) 109 i 110 oraz bombowców Dornier Do 17, 217 i 18, Heinkel He 11, 177, 51, a także bombowców nurkujących Junkers Ju 88 i 87. Potyczki zwykle trwały około piętnastu minut, ale zdarzały się dłuższe. 30 września Jan Zumbach, jeden z uczestników tych wydarzeń, tak opisuje swoje przeżycia: Byłem numerem 1 w sekcji żółtej (najpierw jest sekcja czerwona później żółta, niebieska i zielona) kiedy zobaczyliśmy formację bombowców Do 17 i

Ju 88 pod osłoną Me 109. Dowódca Kent ze swoją czerwoną czyli Forbes i Frantisek sekcją zaatakował bombowce. Ja z moją sekcją czyli z Belcem i Kowalskim zaatakowaliśmy myśliwce. Sekcja niebieska czyli Kellett, Karubin i Urbanowicz poszli za nami. Sekcja zielona czyli Ferić, Palusiński i Radomski pomogli sekcji czerwonej. Ja wziąłem pod celownik Me 109, który odzielił się od formacji. Wystarteliśmy z karabinów na trzy sekundy z odległości 300 metrów, ale bez skutków. Wystarteliśmy drugą serię pięć sekundową z 100 metrów i myśliwiec zapalił się. Powróciłem do dywizjonu i wystarteliśmy do końca amunicję do Do

17, który spadł do morza. Łącznie sprzymierzeni stracili 1547 samolotów (z czego część to bombowce), a zniszczyli 2689 maszyn niemieckich (z czego 126 zlikwidował Dywizjon 303 czyli najwięcej spośród wszystkich dywizjonów). Polacy zemszczili się za wrzesień 1939 kiedy to nie udało się im obronić ojczyzny.



Hurricane-y nad Anglią dywizjonu 303

Szwajcarska firma Cree Ltd. zamówiła w pruszkowskiej fabryce Impact Automotive Technologies produkcję niewielkich, trójkołowych samochodów elektrycznych SAM.

SAM jeździ na trzech kołach – dwóch z przodu i jednym z tyłu, a wewnątrz zmieści dwie osoby, siedzące jedna za drugą. Do napędu pojazdu służy silnik elektryczny o mocy 20 KM i momencie obrotowym równym 80 Nm. 10-minutowe ładowanie wystarczy ma na 100 km jazdy, a koszt takiej regeneracji akumulatora to około 3 złote. Maksymalna prędkość wyniesie 90 km/h, a przyspieszenie od 0 do 50 km/h z dwiema osobami na pokładzie trwać ma 7 sekund. Są to parametry zupełnie wystarczające do codziennej jazdy miejskiej.

Masa pojazdu z bateriami, które ważą 140 kg, wynosi 545 kg, a ładowność określono na poziomie 150 kg. Całkowita długość nadwozia to 3162 mm, szerokość wynosi 1553 mm, a wysokość 1583 mm. Podwozie wykonane jest z aluminium, a karoseria i siedzenia z politylenu. W nadwoziu wbudowano specjalną klatkę bezpieczeństwa. 15-calowe koła kryją zaś tarcze hamulcowe o średnicy 24 cm.

Każdego miesiąca z taśm produkcyjnych schodzić ma pół tysiąca sztuk, a w samej stolicy powstaje sieć elektrycznych stacji ładowania. SAM pojawił już się w sprzedaży. Producent określił cenę na poziomie kilkunastu tys. euro. W Polsce może być początkowo wyższa, jednak według ekspertów, masowa produkcja przyczyni się do obniżenia tych kosztów do około 10 tys. euro.

Pojazd elektryczny jest znacznie wygodniejszym środkiem komunikacji niż jakiegokolwiek inny środek transportu. Zastosowanie silnika elektrycznego sprawia, że jest łatwo sterowany, posiada najwyższą efektywność konwersji energii na ruch (ponad 90%, a niektóre modele

nawet 98%) oraz jest o wiele prostszy w konstrukcji. Silnik elektryczny posiada wysoki moment obrotowy już od pierwszych obrotów do maksymalnych, a dzięki płynnej regulacji obrotów możemy wyeliminować niezbędną w tradycyjnych pojazdach skrzynię biegów. Bardzo ważną, zwłaszcza w komunikacji miejskiej zaletą, jest to, że są to pojazdy cichsze i czyste ekologicznie a przez to nawet w dużej ilości bardziej znośne dla otoczenia. Z tych



samych powodów podróż pojazdem elektrycznym zapewnia większy komfort i bogatsze wrażenia podczas jazdy. Użycie elektryczności jest ekologiczne: łagodzi tendencję globalnego ocieplenia, nie powoduje emisji do otoczenia szkodliwych toksyn.



Koszty energii elektrycznej są bardziej przewidywalne niż ceny gazu albo ropy, mniej uzależnione od wydarzeń międzynarodowych. Rozwój komunikacji elektrycznej zmniejsza zależność kraju od ropy naftowej, a tym samym od manipulacji cenami na rynkach naftowych, oznacza spadek zużycia energii przez pojazd nawet o 90%, a to dlatego, że sprawność pojazdów z napędem elektrycznym wynosi ok. 75-80%, podczas gdy pojazdów spalinowych ledwie ok. 15-20%. Silniki elektryczne są tańsze w eksploatacji (koszt przejechania 100 km samochodem osobowym zamyka się w kwocie 2-5 zł, w zależności od prędkości pojazdu i kosztów 1 kWh). Ładowanie akumulatorów w nocy może przyczynić się do redukcji kosztów eksploatacji (koszty związane z utrzymaniem sieci w przypadku gdy ilość przesyłanej przez nią energii elektrycznej jest znikoma) i wyrównywania obciążenia sieci energetycznej. Nawet gdy są zasilane energią elektryczną wytwarzaną na drodze spalania węgla, to i tak są o bardziej efektywne i mniej zanieczyszczają środowisko niż pojazdy z silnikami spalinowymi.

Silnik elektryczny jest w stanie odzyskiwać prąd w czasie hamowania (zachowując się wówczas jako prądnica). Zastosowanie hamowania regeneracyjnego zwiększa, w zależności od stylu jazdy, o około 5.20% wydajność pojazdu.

Ładowanie baterii z gniazdka domowego, mimo że trwa znacznie dłużej niż czas spędzony na stacji benzynowej, oszczędza czas i energię, którą kierowca musiałby przeznaczyć na tankowanie (dojazd i powrót). Silniki elektryczne nie posiadają obiegu oleju, często przy tym chłodzone są powietrzem, co dodatkowo obniża koszty eksploatacji. W sytuacji wypadku drogowego zmniejszają ryzyko detonacji pojazdu oraz poparzenia lub spalenia się osób podróżujących. Zmniejszone jest również ryzyko detonacji pojazdu podczas tankowania (nie dotyczy to pojazdów z bateriami litowo-polimerowymi, które są bardziej niebezpieczne niż zbiornik z benzyną). Wszystkich zachęcam do przemyślenia co jest lepsze, auta zasilane paliwem czy prądem i co jest lepsze dla naszej planety?

Motoredaktor Hubert Gajewski

RZARUFKA WIOSENNA Z BOCIANEM



rys. Krzysztof Joki

Na lekcji biologii nauczycielka zwraca się do uczennicy:
- Powiedz mi Małgosiu, co wiesz o bocianie?
- E, nic, proszę pani, przecież z tymi bocianami to nieprawda.

Bocian uśmiecha się do żaby, mówiąc:
- Mam ochotę na coś zielonego...

Żaba na to: - No, no... to krokodyl ma przechlapane!

Przychodzi żaba do lekarza i mówi:

- Coś mnie kłuje w stawie. Lekarz pyta: - Może bocian?

Leci bocian niosąc dwa noworodki – chłopczyka i dziewczynkę.
Rozmowa noworodków podczas lotu:
Chłopczyk: „Ty też będziesz przyniesiona rodzicom?”
Dziewczynka: „A co? Myślałeś, że ja tu jestem stewardesą?”

Jaś i Małgosia siedzą na ławce. Przelatuje nad nimi bocian i pyta: „Przepraszam, w którą stronę do ciepłych krajów?”
Jaś odpowiada: „W lewo.”
Po jakimś czasie przelatuje

inny bocian i pyta o to samo. Jaś odpowiada „W prawo.”
Małgosia w końcu pyta Jasia: „Dlaczego obu powiedziałeś co innego?”
Jaś jej wyjaśnia: „A po co tyle bocianów w ciepłych krajach?”

Mądre ptaki.
Na lekcji przyrody nauczycielka pyta:
- Jasiu, co wiesz o bocianach?

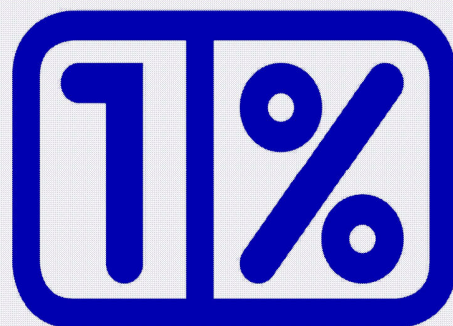
- To bardzo mądre ptaki. Odlatują, gdy tylko rozpoczyna się rok szkolny!

Już od kilku lat można przekazywać 1% podatku wynikającego z zeznania rocznego na rzecz organizacji realizujących określone cele społeczne. Prawie cała grupa podatników jest uprawniona do przekazania 1% podatku.

Co trzeba uczynić aby podzielić się swoim jednym procentem, z podatku dochodowego? Wystarczy wybrać organizację:

Najpierw trochę historii. Przekazywać swój podatek można już od 1 stycznia 2004 roku. W 2004 roku weszła w życie ustawa o wolontariacie. Na jej mocy podatnik płacący podatek dochodowy od osób fizycznych może przeznaczyć 1% swojego należnego podatku na rzecz wybranej przez siebie organizacji pożytku publicznego znajdującej się na oficjalnej liście tego rodzaju organizacji. Do końca 2006 roku podatnik był obowiązany osobiście dokonać przelewu na rzecz wybranej przez siebie organizacji pożytku publicznego, a następnie odliczyć tę kwotę w swoim rozliczeniu rocznym. Obecnie w zeznaniu rocznym jeden procent zostaje przesłany na konto bankowe OPP w latach ubiegłych przekazanie 1% związane było z wieloma innymi formalnościami. Wcześniej należało upewnić się, czy organi-

zacja posiada status organizacji pożytku publicznego. Przekazaniem podatku zajmie się urząd skarbowy. **Jeżeli podatnik chce przekazać 1% podatku, wystarczy w zeznaniu wpisać nazwę organizacji, numer wpisu do Krajowego Rejestru**



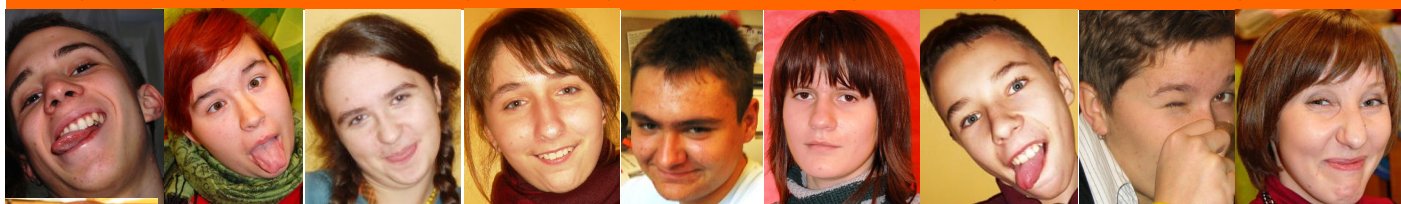
Sądowego i wnioskowaną kwotę. Wykazem objęte są organizacje posiadające status organizacji pożytku. Przy czym nie uwzględnia się organizacji prowadzących działalność gospodarczą polegającą na wytwarzaniu wyrobów przemysłu elektronicznego, paliwowego, tytoniowego, spirytusowego, winiarskiego, piwowarskiego, a także pozostałych wyrobów alkoholowych o zawartości alkoholu powyżej 1,5%, oraz wyrobów z metali szlachetnych lub handlu tymi wyrobami.

Zachęcam serdecznie wszystkie podatników, którzy chcieliby przyłączyć i wesprzeć ten, jakże szlachetny cel jakim jest 1%. Jeden procent to nie dużo ale jeśli wszyscy go prześlemy możemy pomóc wielu organizacjom pożytku publicznego.

Hubert Gajewski

A my tradycyjnie jak co roku zachęcamy do przekazania 1% podatku na rzecz Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii - Oddziału Terenowego w Warszawie, współpracującej z MDK i naszą redakcją organizacji, dzięki której m.in. „Korniszon” ukazuje się drukiem, w sześciu ochockich szkołach realizowany jest program MOPR (Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Równieżnicze), a liderzy młodzieżowi i dzieciaki z MDK-u co roku mogą wyjeżdżać na obozy profilaktyczne i artystyczne. O tym wszystkim nie raz pisaliśmy w naszej gazetce, prosimy więc w imieniu własnym i wszystkich młodych ludzi - adresatów tych działań o wpisanie w PIT tej organizacji oraz jej numeru KRS: 0000139972.

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



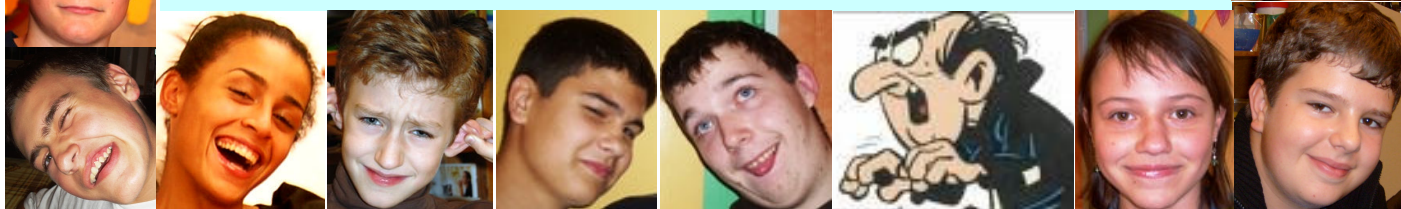
...Mości Redakcyjni winne powstania tego numberu:

(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Melancholijna Doc. Magda Patison-Balabuszek (Słownik Wyrazów Dobrych), **Pani Ania Kornisan Karate** (redakcja sportowa), **Rafał Sypniewski** (literat na wakacjach), **Ola Dobek** (W Stronę Wartości), **Hubert Gajewski** (Znawca Motoryzacji i Procentów), **Sylwia Piesio i Renata Ostrowska** (Agencja Wywiadowcza), **Kasia-Tosia Pacuszka** (Ałtsajder We Śnie Zimowym), **Oskar Kosowski** (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), **Dominika Pantera Słoniewicz** i **Aneta Kuciu Kuć** (Ilustratorki Liryczno-Metaforyczne), **Jan Duliński** (Literat-Fantasta i Historyk-Faktograf), **Krzysz Jokieli** (Naczelnicy Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), **Kamil Kłosek** (Składacz Niezawodny), **Don Ryszard Ola Szwed** (Odnaleziony Recenzent Coolturalny), **Szymon Butryn** (Wszystkopis Uniwersalny), **Michał Różański** i **Tytus Tomala** (Redakcja techniczna w Stanie Stagnacji), **Redaktor Gargamel KotJack Konrad Trojga Imion Abramowicz** (Z Nieba Nam Spadły Ałtsajder Coolturalny), **Dominika Wilczyńska** (Poszukiwacz Wartości), **Adam Rolof** (Reporter Po Fajrancie), **Klaudia Słowik** (Wartościomierz Poetycki), **Ola Goska** (Podająca Łapę), **Pan Wojtek Pietrzykowski** (Nowy Nabytek Redakcji Sportowej), **Mamma Dynia Anna Szwed** (foto, reportaż, skład; Redaktor Naczelný i takie tam różne)

ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota dla wszystkich chętnych:
wtorki i czwartki w godzinach 17.30-19.00.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



-MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



reduta
centrum handlowe
www.chreduta.pl

Rozkwitaj
na wiosnę

Nowe marki w Reducie:

Glitter

americanos

empik

Lavendula

M O H I T O



ROSSMANN

EF
EIDOS
FASHION

BERGSON
Inspired by Challenge

Centrum Handlowe REDUTA, Al. Jerozolimskie 148, Warszawa www.chreduta.pl